Nr. 275.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w. Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek 29 listopada 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 listopada.

Ostatnie wiadomości z Paryża.

Podaliśmy wczoraj na tém samém miejscu pokrótce przebieg poniedziałkowego posiedzenia francuzkiego parlamentu — które zawierało niezmiernie interesujący epizod moralnego „wyrzucenia“ ze sali posiedzeń nieciekawego zięcia eksprezydenta rzeczypospolitéj. Dla lepszego zrozumienia całego tego zajścia dodamy tu jeszcze, co następuje:

Kiedy deputowany p. Mesureur w imieniu członków republikańskiego stronnictwa wniósł o odroczenie posiedzenia na godzinę (aby tymczasem p. Wilson mógł opuścić salę posiedzeń) nadmienił tylko to — że każdy dobrze wie i rozumie, dla czego to członkowie Izby na czas pewien mają przerwać posiedzenie. Deputowany Cassagnac żądał bliższego określenia wniosku, oświadczając — że niezgodném byłoby z wysokiem znaczeniem reprezentacyi kraju, gdyby zatwierdzała tego rodzaju wnioski bliżéj nie umotywowane. Naówczas to powstał radykalista p. Millerand i zauważył, że kiedy już pewne osoby nie chcą rozumieć prawdziwego znaczenia wniosku — to nie można mimo wszystkiego wykluczać z posiedzeń jakiegokolwiekbądź członka parlamentu, a wyroki sądów szanować wypada — choćby się nawet nie podzielało treści ich i wywodów. (Jak wiadomo, trybunał śledczy potępił wprawdzie z moralnego stanowiska postępowanie p. Wilsona — ale uznał, że kar prawnych za nie wyznaczać nie można).

Kiedy olbrzymią większością, bo 345 głosami przeciw 30 zatwierdzono wniosek p. Mesureur, zawołał członek prawicy p. Thiessé że Izba wchodzi na tory zgubnego ostracyzmu i niweczy zasady parlamentaryzmu.

Po godzinie członkowie parlamentu powrócili na swe miejsca — ale o dziwo! p. Wilson ani nie ruszył się przez ten czas ze siedzenia, i bynajmniéj nie myślał jakoś uskutecznić odwrotu. Dep. Millerand na widok ten niespodziewany oświadczył — że według przekonania republikańskich frakcyi Izba dostatecznie już zapatrywania swe i intencye wyraziła przez przerwanie posiedzenia — a teraz nie pozostaje już nic, jak na nowo powrócić do obrad według dziennego porządku.

Teraz wystąpił bonapartysta p. Jolibois z uwagą — że parlament okazał tu raz jeszcze swą niemoc; co się tyczy prawicy — to nie wie ona nic i wiedzieć nic nie chce o p. Wilsonie, nie interesuje się też wyrokami i opiniami zapadłemi co do jego osoby.

Pogardliwa uwaga p. Jolibois wywołała przecież ten skutek — że p. Wilson powstał z miejsca i wyszedł ze sali, oświadczając jednakże, że codzień do niéj powracać będzie!....

I rzeczywiście mąż ten niezwykły dotrzymał przyrzeczenia. Z urzędowéj paryzkiéj depeszy dowiadujemy się, że uczestniczył we wtorkowém posiedzeniu parlamentu!....

Na cywilnéj odwadze nie zbywa więc zięciowi eksprezydenta.

Co się tyczy obrad Izby deputowanych, to tyczyły się one kwestyi budżetowéj, a zwłaszcza budżetu ministerstwa finansów. Dep. p. Roche wystąpił z wnioskiem tyczącym się przywrócenia kredytu we wysokości 715,000 franków w celu równego rozdzielenia emerytur między podoficerów terytoryalnéj armii. Lubo minister finansów p. Peytral stanowczo przeciw temu wnioskowi przemawiał, zatwierdzono go jednak 291 głosami przeciwko 260; oddalono jednak tegoż samego rodzaju poprawkę, tyczącą się emerytur u podoficerów marynarki. — Wczoraj po południu załatwiono się z budżetem finansów i postanowiono od dnia 30 b. m. codziennie już odbywać posiedzenia. Prezydent Izby, p. Méline, podał do publicznéj wiadomości, że udano się do niego o upoważnienie do wytoczenia sądowego śledztwa przeciw jednemu z deputowanych (p. Numa Gilly).

Izba zatwierdziła prócz tego wybór eksjenerała Boulangera w departamencie północy. Według ogólnie obiegających wieści ma on złożyć mandaty otrzymane w departamentach Somme i Charente inférieure, a zadowolnić się reprezentowaniem departamentu północy. W departamencie Somme ma zostać stawioną kandydatura hr. Dillon.

Na wczorajszéj naradzie członków ministerstwa francuzkiego znaznaczył minister sprawiedliwości, p. Férouillard, że nie przedłoży zaraz jeszcze Izbie wniosków tyczących się wytoczenia nowego śledztwa przeciw p. Numa Gilly — ale odczeka chwili, kiedy pewne konieczne formalności będą dopełnione — a wtenczas przedłoży najświeższe wnioski wraz z dawniejszemi i prawdopodobnie nastąpi to już w piątek.

Na walnem zgromadzeniu znanéj paryzkiéj loży masońskiéj „Grand Orient“ postanowiono wziąść udział urzędowo w manifestacyach nad grobem republikanina p. Baudin na dniu 2 grudnia.

Z Lille nadeszły do Paryża niepokojące wieści o nowych strejkowych zamieszkach w departamencie północy — a zwłaszcza w Charleroi. Prefekt departamentu zarządził w skutek tego konieczne środki bezpieczeństwa publicznego, poszczególnie w pasie nadgranicznym między Lille a Avesnes.

Telegramy.

Peszt, 27 listopada. Tutejsza Izba handlowa roztrząsała polityczne występowanie sekretarza swego, znanego p. Steinackera — a zwłaszcza głośne jego zaczepki w sejmie węgierskim z dnia 23 b. m. Ponieważ jednak p. Steinacker okazał skruchę, przyrzekł poprawę i oświadczył, że jest bezwarunkowym stronnikiem węgierskiéj idei państwowéj — przeto pozostawiła go Izba handlowa na dotychczasowem stanowisku w sekretaryacie, a prasa peszteńska pochwala tę decyzyą.

Londyn, 26 listopada. Parnelista Sheehey przerwał obrady nad biłem irlandzkim dzierżawnym, aby zwrócić uwagę na naruszenie nietykalności członków Izby przez to, iż mu policyant irlandzki w sali parlamentu doręczył wydany na mocy prawa przymusowego zapozew sądowy. Izba przyjęła jednogłośnie wniosek, ażeby wyznaczyć komitet śledczy i odroczyła posiedzenie aż do godziny dziesiątéj w nocy, o któréj komitet ma zdać sprawę ze zajścia.

Londyn, 26 listopada. Komitet Izby niższéj wyznaczony ku zbadaniu kwestyi naruszenia przywilejów członków, odroczył się po krótkiéj naradzie aż do czwartku. Izba podjęła wskutek tego dalsze obrady nad irlandzkim bilem dzierżawnym.

Londyn, 27 listopada. — W Izbie niższéj oświadczył sekretarz ministerstwa baron Worms, że w obecnem położeniu rzeczy rząd przychylił się do wniosku p. Blake, niechcącego przyjąć stanowiska gubernatora Queenslandu.

Londyn, 27 listopada. — Sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych, p. Fergusson zareferował w parlamencie o nocie W. Porty, w któréj angielscy i austryaccy dzierzawcy linii kolei z Haidarbaszy do Ismidt nie wypełnili zobowiązań kontraktowych — i W. Porta dla tego żąda zwrotu linii téj. Ambasador angielski p. White interweniował w téj sprawie, aby ustrzedz dzierzawców od samowoli rządu. Sprawa ta musi być rozstrzygniętą przez kompetentne lub polubowne sądy.

Rzym, 28 listopada. Konsystorz ku prekonizacyi biskupów odbędzie się w połowie grudnia. Kardynałowie mianowani dopiero zostaną w marcu r. p.

Kairo, 28 listopada. Pułk piechoty angielskiéj i 10 jeźdźców otrzymało rozkaz, aby udać się niezwłocznie do Suakimu.

Londyn, 28 listopada. Królowa zatwierdziła nominacyą p. James Monro, na naczelnika londyńskiéj policyi.

* ***Dowiadujemy się,*** że w zarządzie Towarzystwa Czytelni Ludowych zaszły pewne zmiany. Pan Bol. Leitgeber już w czerwcu r. b. złożył urząd, a ponieważ obecnie dla zwiększającéj się pracy komplet okazał się niezbędnym, zwłaszcza téż obecność prawnika w zarządzie jest konieczną, tenże zarząd zaprosił do swego grona p. mecenasa dr. *Dziembowskiego.*

Ukonstytuowano się jak następuje: prezesem jest ks. Zdzisław Czartoryski, wiceprezesem pan dr. Z. Dziembowski, skarbnikiem p. dr. Kapuściński, bibliotekarzem p. dr. Jerzykowski, sekretarzem p. dr. Łebiński.

Wybory deputowanych

na Walne Zebranie Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Podajemy w dalszym ciągu rezultat wyborów do Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Leszno, 27 listopada.

Dnia 26 odbyło się w Lesznie zebranie celem wyboru dwóch deputowanych na zebranie landszaftowe pierwszego systemu rocznych Towarzystw dla powiatów gostyńskiego, rawickiego, kościańskiego, śmigielskiego, wschowskiego i leszczyńskiego. — Zjazd był dość liczny. Wybrano p. dr. Skarzyńskiego ze Spławia i p. Jana Żółtowskiego z Ujazdu.

Z Bydgoszczy otrzymujemy następujące pismo:

Na wybory landszaftowe w Bydgoszczy zjechało się, jak zwykle, mało osób; dziwić się temu bardzo nie można, bo trudno wymagać od mniejszych gospodarzy, ażeby w tych ciężkich czasach podejmowali podróże dalekie bez dyet.

Na 400 około uprawnionych do głosowania zjechało się 39 (ze sześciu powiatów). Delegatami na walne zebranie landszaftowe w Poznaniu wybrani zostali 31 głosami (przeciwko 8) panowie: Rogaliński z Królikowa i Poniekiewski z Chraplewa.

Kapitułę metropolitalną w Gnieźnie, jako właścicielkę wsi Ławek w mogilnickim powiecie, reprezentował ks. kanonik Kwiatkowski.

Wspaniałe objawy
żywotności katolickiego Kościoła.

Pontyfikat Leona XIII pozostanie po wszystkie czasy pamiętną w dziejach Kościoła katolickiego kartą, i obok pontyfikatu wielkiéj pamięci Piusa IX nie przestanie zajmować głębszych umysłów, badających drogi Opatrznościowych rządów Bożych nad Kościołem katolickim.

Pan Bóg w różny sposób kieruje łodzią Piotrową. — Raz daje jéj widomego sternika, który jakby nieustraszony żeglarz, z przyjemnością rzec można, pierś swą wystawia na burzą miotane bałwany, nadziemską odwagą swoją zapala i żeglarzy i podróżnych do równéj otuchy, do równego męstwa. Walka wszystkich żywiołem — nadzieja zwycięztwa wszystkich ożywia — choć siły ustawają, choć ręce kostnieją, oni walczą, a jedno spojrzenie, jedno słowo, jedno błogosławieństwo sternika-cudotwórcy, nowe siły wlewa w słabnące i upadające ciała.

To charakterystyka Pontyfikatu Piusa IX, którego hasłem była walka, który borykał się z rewolucyą, z herezyą, z wrogami Kościoła, z ciemiężcami ludów, z gnębicielami Stolicy świętéj — a wołać zwykł był: „Nie bójcie się, jam jest z wami,“ — „Nie lękajcie się, jam świat zwyciężył,“ — „Wytrwałości, cierpliwości i męztwa.“

Miało to panowanie w sobie coś bohaterskiego, heroicznego, coś tak dziwnie przystawającego do usposobienia ludów cierpiących, gnębionych i i prześladowanych. Takimi musieli być Arcykapłani ludu wybranego, kiedy na święte boje błogosławili ostatnich bohaterów Judei — takimi byli pierwsi Papieże i Biskupi chrześciańscy, kiedy gromady wiernych swoich wiedli na niechybną śmierć męczeńską.

Kiedy Leon XIII wstąpił na Stolicę Piotrowa — i kiedy wzrokiem powiódł po Kościele katolickim, wtedy przekonał się, że prawie wszędzie przeciw temu Kościołowi toczy się zacięta walka, że wszędzie wyciągnięte są przeciw niemu ręce zbrojne w miecze zagłady — i że w wielu miejscach rozbrzmiewa straszny okrzyk: *Ecrasez l'infame!* „Ukrzyżuj go, ukrzyżuj!“

I wtedy z duszy Papieża-poety wydobyła się pieśń-modlitwa, prosząca Chrystusa, jako niebieskiego sternika, aby pozwolił zwycięskiemu Leonowi doczekać się uśmierzenia téj srogiéj wichrzycy, co miotała łodzią Piotrową, ujrzeć wreście brzeg upragniony, i doprowadzić w bezpiecznym biegu krychy korab Kościoła do spokojnego portu.

Possit, o tandem *domitis procellis*
Visere optatam *Leo victor* oram;
Occupet tandem vaga cymba portum
Sospite cursu!

Inne jest działanie bohatera, inne męża pokoju; inaczéj przedstawia się w Kościele Bożym *Krzyż z Krzyża*, — inaczéj *Światło z nieba.* Atoli gdy niepojęta i nieograniczona prawica Wszechmogącego kieruje dziełem jednego i drugiego, nietrudno tu i tam dopatrzyć się nieśmiertelnych rysów Twórcy Wszechświata.

Dziesięć lat upłynęło zaledwie od wstąpienia na tron Leona XIII, a już spełniła się błagalna modlitwa tego Papieża: — ucichły srogą burzą miotane wały, i łódź Kościoła św. bezpiecznym biegiem płynąć zaczęła ku portowi, do którego ją kierował Leon XIII od pierwszych dni swego pontyfikatu.

Przycichła walka w obrębie państwa pruskiego i innych krajów Rzeszy niemieckiéj, obsadzono wakujące w krajach polskich stolice biskupie — o ile się dało i jak się dało, rozpoczęto rokowania z Moskwą, zawiązano stósunki z Anglią, uśmierzono groźne objawy nienawiści przeciw Kościołowi we Francyi, nie zapomniano o Słowiańszczyźnie, — zwrócono uwagę na wschód i południe, na Azyą i Afrykę, w troskliwą opiekę wzięto Kościół w Ameryce, Australii, starano się pogodzić zwaśnione duchy w Hiszpanii, a we Włoszech nie opuszczono niczego, coby do wzmocnienia i zszeregowania katolików posłużyć mogło.

Rok bieżący, jako rok pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłaństwa Ojca świętego, pozwolił nam choć z daleka przypatrzyć się temu świetnemu tryumfowi, jaki święcił Kościoł nasz katolicki w osobie wielkiego Papieża — na którym sprawdziły się słowa Pisma św.: Królowie Tarsu i wyspy dary swoje ofiarować będą, królowie Arabów i Saby przyjdą się pokłonić.

Cały świat katolicki płynął do Rzymu szeroką falą, aby uczcić namiestnika Chrystusowego w watykańskiém więzieniu — a wszystkie niemal państwa i rządy, książęta i królowie składali dary i życzenia Papieżowi.

Nigdy jeszcze żaden Papież (a z nim i Stolica apostolska) nie święcił takiego jubileuszu, nigdy z widomej Głowy Kościoła nie spadło tyle chwały i blasku na skałę Piotrową.

Wierni, ożywieni duchem Kościoła Bożego, zaczerpniętym u grobowca Książąt apostolskich, pokrzepieni siłą płynącą z mamertyńskiéj kaźni i z Koloseum, uświęconego krwią męczenników — powróciwszy do domów swoich wydali jeden zgodny okrzyk: chcemy wyswobodzenia Papieża z téj nieznośnéj sytuacyi, w jakiéj się obecnie znajduje!

Ten okrzyk wydali świeccy i duchowni, kapłani i Biskupi, i nigdy jeszcze za żadnym pokrzywdzonym monarchą nie odezwało się tyle i tak silnych, tak serdeczną synowską miłością tchnących głosów, co za Leonem XIII — Papieżem i królem.

A kiedy tak Papież i Papiestwo święcą tryumfy swoje — praca nad zamienieniem w czyn wielkich zadań chrześciaństwa i Kościoła bynajmniéj nie ustaje. Na głos Papieża powstają ludy, i zwracając wzrok swój ku skwarnym okolicom podzwrotnikowym, na nieszczęśliwych braci naszych murzynów, poniżonych i upodlonych w strasznem nieludzkiém niewolnictwie — zestrzeliwują siły swe w jedno ognisko, aby za przykładem Kardynała Lavigerie przyłożyć ręki do przywrócenia ludzkiéj godności tym ofiarom przewrotności i okrucieństwa dzikich Muzułmanów. Już się tworzą święte legiony, aby we wnętrzu Afryki trzymać straż i czuwać nad bezpieczeństwem murzynów, już gromadzą się pieniądze i tworzą pobożne stowarzyszenia, aby usiłowania te popierać — a państwa europejskie rozciągają kordon bezpieczeństwa na przestrzeni 390 mil niemieckich.

Jest to nieśmiertelną zasługą Kościoła świętego za pontyfikatu Leona XIII.

Wiemy, że Kościół Boży na ziemi nigdy stałego i trwałego pokoju nie osięgnie — wiemy, że jasne, pogodne niebo częstokroć zaciemnia się groźną i niebezpieczeństwo zwiastującą chmurą; — atoli przyznać musimy, że dla uspokojenia niedawnéj zawieruchy Leon XIII wiele zdziałał za pomocą Bożą, nie mało chluby Kościołowi przysporzył.

Miejmy nadzieję, że i nasz tak utrapiony Kościół polski będzie mógł z czasem za sprawą Wielkiego Papieża zawtórować w ten hymn radosny, który dzisiaj rozbrzmiewa po świecie — chociaż w téj chwili jeszcze rozliczne kłopoty i utrapienia głębokim smutkiem zasępiają oblicze naszéj świętéj Matki.

Watykan a Rosya.

W sprawie stosunku między Watykanem a Rosyą podaje „Czas“ szereg wielce zajmujących wiadomości.

Z Petersburga donoszą mu:

„Zaręczono mi i to ze strony kompetentnéj, iż dzienniki rosyjskie mylą się, przypisując wielkie znaczenie zawiązanym obecnie przez p. Izwolskiego układom z Watykanem i że jeżeli układy te dostatecznie są uzasadnione licznemi sprawami pozostającemi do załatwienia między rządem rosyjskim a kurya rzymską na gruncie religijnym, zwłaszcza co się tyczy Polski, to przecież Rosya zbyt jest kto na wskroś prawosławną, aby dopomódz za pomocą porozumienia istotnego, rosyjsko-watykańskiego, Papieżowi i dodać mu siły w jego walce z rządem włoskim, oraz wobec Niemiec. Z drugiej strony to porozumienie nie zależy wyłącznie od ministerstwa spraw zewnętrznych rosyjskiego, ale także i przeważnie od hr. Tołstoja i p. Pobiednoscewa, którzy bardzo są niepojednawczymi w sprawie katolickiéj. Nie można zatem przypuszczać, aby owo porozumienie stało się ścisłem i politycznem. Ograniczy się ono, jeżeli przyjdzie do skutku, do względnego polepszenia obecnych stosunków między Rosyą a Watykanem, oraz do załatwienia niektórych istniejących trudności.“

Z Rzymu otrzymał „Czas“ następujący komunikat:

„W świecie dyplomatycznym uśmiechać się poczynają z roli, jaką p. Izwolski przypisuje sobie; przesadza on bowiem, w sposób nie wolny od śmieszności, znaczenie swéj misyi przy Papieżu, a czyni to z pewną emfazą i jakąś rażącą pychą. Mimochodem przecież, a dość nie zręcznie, daje do zrozumienia, że jego robota postępuje nadzwyczaj pomyślnie.

„Tymczasem w sferach watykańskich ruszają ramionami, kiedy się wspomni o misyi rosyjskiego ajenta. Żadnych nie mają tam złudzeń, co się tyczy doniosłości istotnéj tego kroku rządu rosyjskiego. Zapewniają mnie, że i Ojciec św. także się nie łudzi; ale chętnie mówi sobie Papież i lubi słyszeć, że wspominają, iż car także ma już przy Papieżu przedstawiciela w osobie półurzędowego ajenta, zanim zostanie nim pełnomocny minister. Leon XIII tém więcéj dba o jakiegokolwiek ajenta rosyjskiego, iż żywi myśl wystąpienia jeżeli nie z sądem polubownym, to z pośrednictwem dla przeszkodzenia wielkiéj wojnie, którą w Watykanie bardziéj, niż kiedykolwiek poczytują za nieuniknioną i bliską.

„To, co mówią tak o układach z Rosyą, da się w następujący sposób streścić: „Znana nam jest doskonale tradycyjna zła wiara dyplomacyi rosyjskiéj; wiemy, z jaką gwałtownością i z jakiém

okrucieństwem rząd rosyjski prześladuje obecnie katolicyzm i przekonani jesteśmy, że nigdy nie chciał i dziś, udając, że się z nami układa, niczego innego nie chce, jak omamić świat katolicki, nadać sobie może środek trzymania na wodzy Polaków, którzy zresztą, równie jak my, nie idą na lep tych starych sztuczek."

„Sądząc po sposobie, w jaki p. Izwolski tu zamieszkał, wnosiłby można, iż przepędzi całą zimę.

„Dowiaduję się, że p. Crispi urządził biuro informacyjne sekretne, wyłącznie dla szpiegowania Watykanu, i że ono już od paru tygodni rozpoczęło swoją działalność. Urzędnicy tego biura nie mają chwili spoczynku, gdyż pan Crispi chce być zawiadomionym niemal w godzinie o wszystkiém, co robią i mówią p. Izwoliski i hr. Reverte."

O artykule *„l'Italie,"* w którym zarzucono Ojcu św., że w swych układach z Rosyą przenosi politykę nad religią i poświęca interesa katolików dla interesów politycznych, pisze rzymski korespondent *„Czasu"*:

„L'Italie ukrywa w artykule swoim więcéj złośliwości, niżby się wydawało, łatwo bowiem pojąć, że chce wyrazić naganę Papieżowi. Czyż można zresztą sądzić inaczéj? Leon XIII — mówi ona — przenosi politykę nad religią i poświęca, co gorsze jeszcze, interesa katolików dla interesów politycznych. — Możnaby według tego sądzić, że jest pewne porozumienie między „L'Italie" i „Nowoje Wremia." Jeżeli się zestawi artykuł „L'Italie" z artykułem dziennika rosyjskiego, ogłoszonym niedawno, uderzy jednomyślność i dziwna zgoda obu artykułów.

„Według streszczenia, jakie przyniósł telegraf, pisze „Nowoje Wremia," że ponieważ w końcu zniknął wszelki powód do nieporozumień między Rosyą i Watykanem, nadeszła chwila porozumienia się i stawienia czoła wspólnemu nieprzyjacielowi tj. Włochom. Zgodzono się więc na to, aby papież niebawem uznany był jako nieprzyjaciel swego kruju pragnący jego upadku.

„Gra, tym razem przynajmniéj, jest zbyt widoczną. Miano nadzieję, że Niemcy pierwsze protestować będą przeciw mniemanym rokowaniom, lecz właśnie stało się przeciwnie. Niemcy nietylko nie przyłączyły się do gry nieprzyjacioł papieztwa, lecz ks. Bismark powiedział nawet w swoim organie wszystko to, co powtórzyła „L'Italie." Powtórzenie to nie jest jednak dokładnem, gdyż „Nordd. Allg. Ztg." nie mówi o procedensie korzystnym i o etapie do pomyślnych układów między Berlinem i Stolicą św. Cóż więc dziwnego, że „L'Italie" po téj porażce do innego uciekła się środka?

„Rokowania z Rosyą, o ile wiem, są bardzo dalekie od dojścia do skutku, jak to utrzymuje „L'Italie."

„Dziennik ten, który, jak mówi, czerpie z pewnych źródeł, nie zna jeszcze podstaw układu, pomimo, że może już zapewnić, że Papież poczynił ustępstwa Rosyi. Z kogóż chce więc żartować „L'Italie?"

„Czyż można mówić o ustępstwach, podczas gdy toczą się dopiero rokowania, lub, co więcéj, proste zaledwo rozmowy.

„Cele polityczne, według tego, co mówi „L'Italie," są głównym przedmiotem aktów Leona XIII. Potrzeba na to tylko podobnego dziennika, aby to twierdzić i nawet na chwilę mniemać, że Leon XIII., którego umysł jest tak szlachetny i wzniosły, gotowym był poświęcić tym celom, choćby w najmniejszéj części, święty interes Polaków, tych szlachetnych synów Kościoła.

„Niechaj się „L'Italie" uspokoi. Leon XIII. zbyt się zajmuje nieszczęśliwem położeniem Kościoła w Polsce, którą tak czule kocha, aby nie uczynił wszystkiego, co jest możliwém, dla polepszenia smutnego jéj losu. W tym to więc celu toczy układy Leon XIII., a szlachetny jego umysł, zachęcony wzniosłem dziełem odkupienia, którem jest przejęty, wzbije się wysoko, zamiast upadać pod namiętnościami czysto ludzkiemi i politycznemi, jak to chce weń wmówić „L'Italie." Leon XIII, powtarzam, będzie się układał, lecz tylko z tymi, którzy mu zaproponują pokój szczery, sprawiedliwy, jaki godnie przystoi istotnym i wzniosłym interesom Kościoła w Polsce."

Zakazane książki.

Wyrokiem sądu toruńskiego z dnia 2 listopada r. b. zakazane zostały następujące książki:

1. Święci Cyryl i Metody, apostołowie Słowiańszczyzny. Książeczka jubileuszowa; w tysiączną rocznicę śmierci św. Metodego, napisał ks. dr. Antoni Kantecki. Wydanie drugie z ryciną. Poznań, nakładem autora, czcionkami drukarni „Kuryera Poznańskiego, 1885.

2. Zabawna historya, jak Grzelę w Ameryce wykarało i jaki był jego smutny koniec. Napisał wierszem W. S. Wydanie drugie. Poznań, nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) 1883.

Nadto zakazano w Poznaniu wyrokiem sądowym z dnia 21 września 1888:

3. Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich. Ułożył Józef Chociszewski. Poznań, 1883. Nakład drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński).

Szanownych pp. delegatów i bibliotekarzy naszych prosimy uprzejmie, aby powyżéj wymienione książki natychmiast z obiegu wycofali, nam odesłali lub zniszczyli.

Poznań, dnia 28 listopada 1888.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Ks. Z. Czartoryski, prezes. *Dr. W. Łebiński,* sekretarz.

Kolonizacya.

O przebiegu procesu przeciwko dr. Kalksteinowi oskarżonemu o nieprawną kolonizacyą Stanisławia, otrzymał „Dz. Pozn." z Prus Zachod. następujące sprawozdanie:

W lipcu rb. wytoczono p. dr. Kalksteinowi i towarzyszom na wniosek królewskiéj prokuratoryi proces o przestępstwo z § 20 prawa z dnia 25 sierpnia 1876 r. Oskarzenie opiewa, że p. dr. Kalkstein z towarzyszami w dniu 30-go października 1887 r. rozpoczął zakładanie kolonii w Stanisławiu, zanim do tego uzyskał pozwolenie od kompetentnéj władzy. W terminie dnia 10 sierpnia r. b. przed sądem ławniczym w Świeciu, na który wszyscy oskarzeni się stawili, stwierdzono przez świadków i z akt sądu handlowego w Świeciu:

1), że w dniu 30 października 1887 r. założoną została w Stanisławiu Spółka, któréj celem podług statutów jest nabycie na własność majątku Stanisławie i zagospodarowanie tegoż w parcelach przez członków swoich;

2), że wykonano plan parcelacyjny na karcie Stanisławia;

3), że atoli żadnych budowli na polach Stanisława dotąd nie przedsięwzięto i że gospodar two folwarczne prowadzi się niezmiennie dawniejszym trybem.

Pomimo tych zeznań wywodził prokurator, że sam fakt założenia spółki, mającéj na celu parcelacyą Stanisławia, jest rozpoczęciem kolonizacyi, że mianowicie przystępowanie członków do spółki zastępuje tutaj kontrakty parcelacyjne, że członkowie statutem są obowiązani do postawienia budynków, a zatem, że do takiego początku w myśl prawa już jest wymagane zezwolenie władz administracyjnych. Prokurator więc wniósł o karę 50 mr. na każdego z oskarzonych.

Sąd jednakże przychylił się do wywodów oskarzonych, którzy się sami bronili, że bez budowli poza obrębem istniejącéj miejscowości kolonizacya jest niemożebną, uznał przeto, że dopiero w przygotowaniach do nowych budowli widzieć można rozpoczęcie osadnictwa i uwolnił oskarzonych od wszelkiéj kary.

Przeciw temu wyrokowi król. prokuratorya wniosła dnia 24-go sierpnia rb. apelacyą uzasadniając ją jak następuje:

„Wywodów w motywach wyroku (zwalniającego oskarzonych) uznać nie mogę za słuszne, przeciwnie jestem zdania, że oskarzeni rozpoczęli założenie osady już przez to, iż areał Stanisławia w parcelach przekazywał osobom, które zmuszone są budynki na nich wystawić, chcąc zaprowadzić gospodarstwo i że oskarzeni zapewnili sobie owe osoby przez to, iż tychże sprowadzili do przystąpienia do spółki, wskutek czego kontraktem związani już byli. Ustawy spółki zastępują dla właściciela kontrakt kupna pomiędzy nim a nabywcami parcel, których tradycya późniéj nastąpić miała. Oskarzonym nie wolno było przedsiębrać tych czynności, gdyż nie posiadali przepisanego w § 18 prawa z dnia 25 sierpnia 1875 r. konsensu od wydziału powiatowego. Wybudowanie mieszkań na pojedyńczych parcelach (do czego zresztą potrzebne jest prócz tego pozwolenie władzy miejscowéj) przedstawia już skończenie kolonizacyi, podczas gdy zawarcie kontraktów parcelacyjnych jest rozpoczęciem kolonizacyi."

W skutek tego wniósł prokurator o zniesienie wyroku z dnia 10 sierpnia, uwalniającego oskarżonych.

Dnia 22 b. m. wszyscy oskarżeni stawali przeto powtórnie przed izbą karną w sądzie grudziąckim. Obecnym był pierwszy prokurator, który nie dorzuciwszy do poprzednich wywodów nic nowego, powtórzył tylko wniosek wymierzenia kary 50 marek na każdego z oskarżonych.

W obronie swéj wywodził p. dr. Kalkstein co następuję:

„Paragraf 13 prawa z dnia 25 sierpnia 1876 roku tłumaczy wyraźnie, co jest osadą: jest nią wystawienie albo urządzenie budynków mieszkalnych poza obrębem istniejącéj miejscowości. Kolonią zowie się większa ilość pojedyńczych osad. Rozpoczyna przeto osadnictwo dopiero ten, kto zaczyna budować domy mieszkalne poza obrębem istniejącéj miejscowości. Czynności przygotowawcze, jeżeli wogóle zachodzą, mogłyby w myśl prawa być uważane chyba jako zamiar; zamiar zaś przestępstwa podług prawa karnego cesarstwa niemieckiego nie podlega karze.

„Obecny przypadek natomiast nie ma nawet znamion zamiaru; bo chociażby ze założenia spółki wynikało postanowienie przedsiębiorców założenia kolonii, jednakże nie zaszła żadna czynność, któraby zawierała początek wykonania zamierzonéj kolonizacyi. W utworzeniu spółki znaleść nie można w myśl prawa kolonizacyjnego żadnych cech osadnictwa.

„Spółka bowiem mogłaby ewentualnie, jeżeli konsensu kolonizacyjnego nie uzyska, członkom swoim przekazać parcele do zagospodarowania tychże bez prawa wybudowania na nich mieszkań; mogłaby parcele przekazywać członkom takim, którzy już mają budynki na sąsiednich gruntach; mogłaby daléj członkom swoim mieszkania urządzić lub pobudować w obrębie istniejących folwarcznych zabudowań; w końcu mogłaby spółka przez administracyą prowadzić nadal dotychczasową folwarczną gospodarkę.

„Że spółki zatem nie wynika bynajmniéj konieczność, a tem mniéj początek kolonizacyi. Biorąc zresztą rzecz rozsądnie, to nawet plan kolonizacyjny, jakiego wymaga § 18 prawa, nie może być wykonany bez przygotowań i prac przedwstępnych, za które obecnie władze pragną ukarania."

Sąd, badając sprawę, skonstatował specyalnie, że miejsce zabudowań folwarcznych jest tak obszerne, iż na niem mogłyby się pomieścić ewentualnie mieszkania dla kilkudziesięciu nowych rodzin. Również zauważył sąd, że chyba dopiero wtedy, skoroby nastąpiło przepisanie tytułu własności Stanisławia na imię spółki, mogłaby zachodzić kwestya, czy to uważanem ma być za początek kolonizacyi. Ponieważ to jeszcze nie nastąpiło, nie znalazł sąd żadnych karygodnych znamion rozpoczęcia osadnictwa. Z tych powodów odrzucił apelacyą prokuratoryi i koszta nałożył kasie państwowéj.

W sprawie téj możebną jeszcze jest rewizya, ale spodziewać się należy, żeśmy się doczekali ostatniego już aktu.

Moralność ludności polskiéj
w zaborze pruskim w świetle statystyki.

(Ciąg dalszy).

W kategoryi *przestępstw przeciwko cudzéj własności (drobnych lub ciężkich kradzieżach oraz przeniewierzeniach)*, także jedynie obwody królewiecki i gąbiński co do liczby popełnionych przestępstw równać się mogą z wymienionemi pięciu obwodami polskiemi. I tą kategoryą zajmować się będziemy obszerniéj, ponieważ zawiera ona przestępstwa najliczniéj w obwodach polskich popełniane, t. j. kradzieże. W r. 1886 liczono w téj kategoryi przestępców na 100,000 mieszkańców w obwodach:

poznańskim	380
bydgoskim	478
gdańskim	409
kwidzyńskim	388
opolskim	366
podczas gdy w obwodach:	
królewieckim	388
gąbińskim	500
wrocławskim	291
lignickim	216

a w innych obwodach pruskich mniéj więcéj od 100—200. Różnica, jaka zachodzi w téj właśnie kategoryi pomiędzy polskiemi a czysto niemieckiemi obwodami, jest więc niezwykle wielką. Chcąc atoli dokładne powziąć wyobrażenie o moralności polskich mieszkańców, powinniśmy przedewszystkiém rozróżnić w powyższéj kategoryi dwa działy, t. j. *zwykłych kradzieży* i *przeniewierzeń*. Przestępcy pierwszego działu rekrutują się przeważnie z pośród najuboższych i najniższych warstw ludności, która w obwodach polskich składa się wyłącznie lub przeważnie z Polaków, wskutek czego też największy procent ogólnéj liczby przestępców na ludność polską przypadać musi. Inaczéj rzecz się ma w dziale przeniewierzeń, w którym biorą udział wszystkie warstwy porówno. Przekonamy się też z następujących zestawień, iż, o ile w dziale kradzieży jest więcéj przestępców polsko-katolickich, o tyle w dziale przeniewierzeń więcéj stosunkowo przestępców niemiecko-protestanckich.

W średnicy lat 1882/6 liczono bowiem wśród skazanych za kradzież przestępców na 100,000 mieszkańców odnośnego wyznania w obwodach:

poznańskim	240 prot.		487 kat.		67 żyd.
bydgoskim	374	„	620	„	61 „
gdańskim	335	„	475	„	85 „
kwidzyńskim	314	„	462	„	118 „
opolskim	229	„	354	„	76 „

I w tym wypadku skonstatować możemy, iż właśnie obwód bydgoski, na którego zgermanizowanie od 100 lat przeszło tyle łożono pieniędzy i żadnych nie szczędzono trudów, odznacza się największą ilością tak katolicko-polskich, jako też protestancko-niemieckich przestępców. Faktem niestety jest, iż liczba polsko-katolickich przestępców jest rzeczywiście bardzo wielką, ale wykazaliśmy już na wstępie, że i ludność niemiecka, zamieszkała w polskich okolicach, wykazuje w téj właśnie kategoryi daleko więcéj przestępców, aniżeli ludność czysto niemieckich okolic.

Na wytłómaczenie smutnego objawu tego, posłużyć powinna w pierwszéj linii ta okoliczność, iż obwody polskie są obwodami *nadgranicznemi* a wiadomo, iż właśnie w takich obwodach zachodzą kradzieże daleko częściéj, aniżeli w innych okolicach. Z jednéj bowiem strony demoralizuje przemytnictwo ludność pograniczną w wysokim stopniu, a z drugiéj znów strony zachęca bliskość granicy i łatwość bezpiecznego pozbycia się po za nią skradzionych przedmiotów, mieszkańców pasu pogranicznego do kradzieży. Dzieje się to nie tylko u nas, ale i we wszystkich obwodach niemieckich, których granica jest zarazem granicą państwową. Jeden z tychże obwodów, *konstancki*, w Badenii zamieszkały przez ludność czysto niemiecką a przeważnie protestancką, wykazywał np. w średnicy lat 1882/6 stósunkowo większą ilość przestępców ukaranych za złodziejstwo, aniżeli obwody polskie z wyjątkiem bydgoskiego, to jest na 100,000 mieszkańców odnośnego wyznania: *507 protestantów, 179 katolików i 59 żydów!* Dodać tu jeszcze powinniśmy, iż liczba protestanckich przestępców, skazanych za kradzież w obwodach: *królewieckim, gąbińskim i wrocławskim*, przewyższała, albo też w niczem nie ustępowała liczbie przestępców polsko-katolickich, skazanych za kradzież w obwodach polskich.

W końcu jeszcze i na jedno zwrócić powinniśmy uwagę. Ludność obwodów polskich żyje przeważnie z rólnictwa, albo też częściowo, na Górnym Śląsku, z górnictwa. Statystyka zaś wykazuje, iż właśnie dwa te zawody dostarczają do kategoryi kradzieży największy procent przestępców. Jest to objaw zresztą zupełnie naturalny. Mianowicie w rólnictwie, zwłaszcza po większych posiadłościach, nadarza się ubogiemu robotnikowi tak często sposobność do nieprawnego przywłaszczania sobie najniezbędniejszych dla niego przedmiotów, które w jego mniemaniu dla właściciela małą, albo żadnéj niemal nie przedstawiają wartości, iż raz przynajmniéj ulegnie pokusie.

Nie uważa on zresztą czynu swego za coś wielce zdrożnego i bynajmniéj nie sądzi, iż zabierając tę lub ową drobnostkę jakąkolwiek właścicielowi wyrządza krzywdę. A właśnie z takich kradzieży, składa się przeważnie owa wielka liczba przestępstw, popełniana corocznie przez ludność roboczą polskiéj narodowości. Pochodzi to także poniekąd i ztąd, iż ludność polska nie przyzwyczaiła się dotąd do nowego stanu rzeczy. Dawniéj, mianowicie za polskich czasów, las i pole stały niemal otworem. Porwanie kilku gałęzi drzewa albo drobnych ilości płodów rolniczych zawsze prawie uchodziło bezkarnie; drzewo mianowicie prawie żadnéj nie posiadało wartości, a wiele płodów rólniczych marniało często wskutek swéj obfitości, mianowicie po większych dobrach przed oczami ubogiego robotnika. Do takich stosunków ludność polska się przyzwyczaiła i zżyła się z niemi. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Przewrót stosunków społeczno-ekonomicznych zbyt

---

(131)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 274.)

Wówczas to Halszka przywołała ku sobie rodzica i ukochanego brata Bogusława, którym nic nie tając, odkryła nędzę swego pożycia i o ratunek, o rozerwanie tego związku błagała ze łzami. Ale rodzic zarówno jak i Bogusław, jakkolwiek odczuwali jéj niedolę, ratunku nie widzieli żadnego. Rozerwać ten związek, skojarzony za wolą królewską, wyzwać przeciw sobie gniew Króla i możnéj Kazanowskich rodziny, zdawało się panu wojewodzie rzeczą nad wyraz niebezpieczną; przekonania zaś jego o świętości złożonéj u ołtarza przysięgi, nie dozwalały popierać myśli rozdziału, który też nieskalanemu imieniowi Słuszków mógł przynieść uszczerbek.

Ze łzami przeto, ale stanowczo odpowiedział wojewoda na skargi córki, jako wszelką niedolę z dopuszczenia Pańskiego przyjmować należy z korną rezygnacyą.

— Żali dla tego — mówił pan Słuszka — iż Kazanowski dotknięty jest ciężką chorobą, że przeto jest nieszczęśliwym, żali dla tego małżonka jego mogłaby mu nie dotrzymać uczynionéj przysięgi i nie być mu wierną aż do śmierci, jako przyrzekła przed Bogiem? W rodzie naszym bogobojność niewiast przechodziła z pokolenia na pokolenie.... nie było nigdy ani waśni, ani rozdziałów małżeńskich. Każda z niewiast w rodzie naszym schodziła do grobu z obrączką ślubną bez najmniejszéj skazy.... A jakożby stać się mogło, aby córka moja, owym przekazanym przykładom stała się niewierną?....

Daremne były łzy i błagania Halszki. Rodzic rozrzewniał się czasem serdecznie, ale z ust jego płynęły stanowcze słowa....

— Chyba po śmierci mojéj! — zawołał wreszcie — gdy Halszka głos podnosić zaczęła w obronie całéj swéj przyszłości.

W téj walce, która kilka dni trwała, a w któréj Halszka nawet w ukochanym bracie spodziewanéj nie znalazła pomocy, wypłakała ona wszystkie łzy swoje i pożegnała ostatnie nadzieje....

— Pomnijcie ojcze — rzekła wreszcie głosem, w którym brzmiał żal srogi — pomnijcie, jako nie za moją, ale za waszą wolą związek ten skojarzony został.... Broniłam się przeciw niemu jak mogłam... Ano, teraz, gdy wobec spełnionéj niedoli nie chcecie jeszcze podać mi ręki pomocnéj, za wszystko, co w przyszłości nastąpić może, wy ojcze odpowiadać będziecie przed Bogiem....

Pan wojewoda mimowolnie zadrżał na te słowa, ale wnet uspokoił się myślą, jako obowiązek swój spełnia, stając w obronie małżeńskiego związku i godności domu.

— Nie czynię ja nic — odrzekł — za cobym się kary bożéj obawiać miał... widzę jeno, jako każdy z żyjących obowiązek ma do spełnienia cięższy lub lżejszy, ale go wykonać bez wahania powinien....

Żegnając się z Halszką rozczulił się pan wojewoda wielce; łzy płynęły strumieniem po jego licach, gdy błogosławił ją a pobożnemi słowy umacniał jéj serce.

— Niedola w żywocie doczesnym — mówił — stanie się wiekuistą szczęśliwością w niebiesiech.... Tam tedy spoglądajmy, znosząc krzyż żywota....

Halszka suchemi już oczyma patrzyła na łzy rodzica; z kamiennym spokojem słuchała pożegnalnych słów jego — czasem jeno na usta wybiegał uśmiech dziwny, niezwykły, który się zdawał goryczy pełen czy szyderstwa....

Pan wojewoda ujął w objęcia ukochaną córkę; długo ściskał ją a całował płacząc.

— Biedne... biedne dziecko! szeptał.

Ale słów wyrzeczonych nie cofnął i pozostawił Halszkę zimną i sztywną, jakby odrętwiałą, patrzącą przed siebie szklanemi oczyma z wyrazem goryczy na uściech i kamiennego spokoju na zbladłem obliczu.

Odtąd spokój ten nie odstąpił jéj ani na chwilę. Zdawaćby się było mogło na pozór, że po gwałtownem wzburzeniu, serce jéj czuć na zawsze przestało, i że Halszka przyjęła dalsze życie w tych warunkach, stanowczo i z rezygnacyą zupełną. Jakiém było jéj z panem Kazanowskim pożycie, o tém na pewno nikt wiedzieć nie mógł: na pozór zdawało się zgodném, a może jeden tylko Siciński dostrzegał czasem burzę rozpaczy, która szalała chwilami w sercu Halszki, dostrzegał wyraz smutku bez nadziei w przygasłym wzroku marszałka. Kazanowski kochał Halszkę do szaleństwa, był dla niéj niezmiennie dobrym, łagodnym a nieśmiałym, jak dziecko, korzył się przed nią, jak niewolnik, gotów przepraszać na klęczkach za to, że był tak nieszczęśliwym....

Ale ona wszelkie zwierzenia, wszelką czułszą z małżonkiem rozmowę, strzymywała kamienną swą obojętnością i chłodem.

— Jeżeli jeno chcecie — rzekła raz do marszałka stanowczo — abym zniosła cierpliwie to życie, to nigdy, ani jedném słowem nie poruszajcie mi serca.... pozwólcie mu zapomnieć, przebaczyć... zamrzeć.

I popłynęło tak życie, dzień za dniem, jednostajnie i cicho, że saméj Halszce zdawało się czasem, iż serce w niéj już zamarło....

Ale nie! — serce to biło zawsze żywo, tętniła w niém krew ognista, która płomienistą lawą rozpływała się po żyłach....

A gdy w czas nocy bezsennych, Halszka spoglądała w mroczną przestrzeń swéj wspaniałéj komnaty, to zdawało się jéj nieraz, że wśród téj ciszy ponuréj, która zalegała dokoła, dobywają się szmery jakieś tajemnicze i szepty, powtarzające jéj niegdyś słyszane wyrazy.... To znów zdawało się jéj, że z poza kolumn marmurowych, które dzieliły komnatę, występuje z mroków wyniosła, piękna a harda postać o twarzy bladéj, ciemnéj, z ognistemi oczyma i dolną ust wargą dumnie wyrzuconą. I zdawało się jéj znowu, że w olbrzymich zwierciadłach odbija się w jasnych promieniach świateł, jakby w aureoli, postać ta sama, uśmiechająca się ku niéj i ku niéj wyciągająca ramiona....

Ale z czasem i to widziadło, poruszające sercem Halszki rozkosznie, zasnuwało się mgłą i bladło.... Coraz boleśniejszejsze dochodziły ją wieści o królewicu, którego widywała jeno w rzadkich momentach chmurnym, roztargnionym, unikającym jéj wzroku, jak pokuszenia....

I zaczął się dla Halszki czas najboleśniejszéj walki.... Wszystkie marzenia, które przeszłość i teraźniejszość samotna, gromadziły w jéj sercu, wszystko to okazywało się ułudą... nawet wspomnień należało się wyrzec, bo ten, który był ich głównym, jedynym przedmiotem, sam burzył je wszystkie. Zrazu załzawionem, a potém suchém, gorączkowo rozpłomienionem okiem, śledziła Halszka koleje losu królewica; myślą stęsknioną towarzyszyła mu w jego wędrówkach, zamykała się w jego celi więziennéj, współczuła z jego niedolą i upokorzeniem. Ale i myśl cofnęła się strwożona, gdy Jan Kazimierz przybrał habit zakonny.... Goryczą i szyderstwem zapłonęło późniéj serce, gdy doniesiono, że królewic zapragnął kardynalskiéj purpury, a potém, że i to rzuca, pociągnięty napowrót do kraju nadzieją panowania po bracie, gdy jedyny syn Władysława umarł....

Podczas téj długiéj walki pustki jéj serca i goryczy duszy nie rozpraszało nic.... Nadarmo Halszka rzucała się chwilami w odmęt waśni dworskich i knowań, do których przynaglała małżonka, bawiąc się widokiem jego zapasów z kanclerzem Ossolińskim, nadarmo, otaczała się przepychem monarszym, wrzawą uczt i balów wspaniałych, nadarmo brzmiał dokoła niéj głośny szmer uwielbień, hołdów i wyznań.. Otoczona tłumami wielbicieli, piękna i wspaniała, jak królowa, ona słuchała nie słysząc z uśmiechem lekceważenia na uściech, jednakiém zawsze, obojętném i zimném spojrzeniem obejmując cały ten świat strojny, bogaty, lśniący, który ją otaczał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szybko atoli nastąpił, i porówno z nim nie zdołał się lud pozbyć swych złych nawyknień, za jakie też uważać należy drobne jego przestępstwa przeciwko cudzéj własności.

Dalecy jesteśmy od zamiaru *uniewinniania* podobnych wielce karygodnych nawyknień, przeciwnie bolesném nam jest, iż zawsze jeszcze zachodzi wśród ludności polskiéj tylu przestępców w téj właśnie kategoryi, ale potępiać ludności polskiéj także nie możemy, zwłaszcza jeżeli zważymy, co za przykład daje jéj napływowa ludność niemiecka, która mimo daleko znaczniejszego dobrobytu stósunkowo i w téj nawet kategoryi pod względem moralności ludności polskiéj nie przewyższa, jak o tém przekonać się możemy i z następującego zostawienia przestępców, skazanych za *przeniewierzenie*.

Liczono ich w roku 1886 na 100,000 mieszkańców w obwodach

poznańskim	30,7
bydgoskim	35,7
gdańskim	33,1
kwidzyńskim	32,4
opolskim	46

podczas gdy w obwodach

królewieckim	32,5
gąbińskim	42
poczdamskim	29,2
wrocławskim	44,5
Szlezwiku	27,8

a w *nie pruskich* obwodach:

Górnéj Bawaryi	57,6 (!)
Palatynacie	43
Karlsruhe (Badenia)	41,5

i w wielu innych także od 30—40 przestępców.

Ilość skazanych za to hańbiące przestępstwo była więc w polskich obwodach wogóle mniejszą, aniżeli w wielu obwodach czysto niemieckich. Najmniejszą ilość przestępców wykazywał zaś i w tym wypadku z pośród wszystkich obwodów polskich przeważnie polski obwód poznański.

Podobny rezultat otrzymamy, jeżeli rozróżnimy przestępców według ich wyznania resp. narodowości. Na 100,000 mieszkańców odnośnego wyznania liczono bowiem w r. 1886 wśród przestępców téj kategoryi w obwodach

	protestantów	katolików	żydów
poznańskim	23	32	22
bydgoskim	33	39	11
gdańskim	40	29	—
kwidzyńskim	28	36	5,5
opolskim	34	49	30

Zestawienie to wykazuje, iż ilość polsko-katolickich przestępców była w obwodzie poznańskim nawet mniejszą od liczby niemiecko-protestanckich przestępców, wykazywanéj przez obwody gdański, opolski i kwidzyński, daléj, iż z wyjątkiem obwodu gdańskiego wzrasta porówno z liczbą niemieckich przestępców i liczba polskich przestępców.

Ciekawi też jesteśmy, czy i ten tak wyraźny i namacalny objaw stopniowéj demoralizacyi polskich obwodów przeciwnicy nasi zaliczyć zechcą także do sławionych *błogich skutków* germanizacyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Najnowszy wniosek **stronnictwa centrum.**

Dzisiaj stawiło centrum w parlamencie niemieckim ważny bardzo wniosek, tyczący się niewolnictwa afrykańskiego. Wniosek ten odpowiada pod każdym względem zasadom chrześciańskiéj humanitarności, jest wyrazem życzeń Ojca św. i wypowiada gotowość parlamentu niemieckiego do popierania rządu w jego zabiegach podjętych około przytłumienia handlu niewolnikami. Tego rodzaju wniosek stawić mogło rzeczywiście jedynie centrum, ponieważ z pośród wszystkich stronnictw parlamentu jest centrum obok Koła polskiego jedyném wprawdzie chrześciańskiém stronnictwem.

Wniosek rzeczony sprawi Ojcu św. wielkie zadowolenie. Wiadomo przecież, iż Ojciec św. zawsze i wszędzie popierał hojną dłonią wszelkie wyprawy, mające na celu przytłumienie handlu niewolnikami, a w najnowszym czasie dał, ofiarując na cel ten z własnych dochodów kwotę 300,000 mrk. monarchom europejskim piękny przykład prawdziwie chrześciańskiéj gorliwości. I rządowi niemieckiemu przyszedł wniosek stronnictwa centrum w samą porę. W swéj mowie tronowéj zaznaczył bowiem sam cesarz Wilhelm, iż rząd niemiecki weźmie czynny udział w każdéj akcyi międzynarodowéj, któréj celem będzie pozyskanie czarnego kontynentu dla chrześciaństwa i cywilizacyi.

Wniosek stronnictwa centrum jest więc w każdym razie na czasie. Dyskusya nad wnioskiem tym, dozwoli wszystkim stronnictwom wypowiedzieć zdanie swoje i zaprojektować najodpowiedniejsze drogi i sposoby zaradzenia złemu. Raz więc przynajmniéj wejdzie sprawa niewolnictwa afrykańskiego na jasne i otwarte tory, bo i dla rządu niemieckiego nadarzy się sposobność wyłuszczenia wszelkich swych planów i zamiarów.

Treść wniosku dzieli się na trzy części. W pierwszéj ma parlament niemiecki oświadczyć, iż w celu pozyskania Afryki dla chrześciaństwa i kultury, należy przedewszystkiém przytłumić handel niewolnikami. Odpowiada to zupełnie poglądom doświadczonych podróżników i badaczy afrykańskich, którzy bez wyjątku godzą się na to, iż handel niewolnikami jest najgłówniejszą przeszkodą dla cywilizacyi. Dopókąd bowiem ludność afrykańska żyć będzie w ustawicznéj niepewności o życie, wolność i mienie swoje, dopótąd ani mowy być nie może o tém, ażeby przyzwyczaić ją do stałego sposobu życia i do pracy. Bezustanna trwoga przed napaścią arabskich rabusiów sprawia, iż ludność ta staje się z dniem każdym dzikszą, trwożliwszą i podejrzliwszą nawet względem tych, którzy jéj prawdziwą wiarę i cywilizacą niosą w darze.

W drugiéj części żąda wniosek, ażeby parlament badał dokładnie wszelkie uchwały rady związkowéj, tyczące się międzynarodowéj akcyi afrykańskiéj i w danym razie wszelkiemi środkami akcyą tę popierał. Nie ulega bowiem najmniejszéj wątpliwości, iż sama blokada wschodnio-afrykańskich wybrzeży bynajmniéj na przytłumienie handlu niewolnikami nie wystarczy. Na to potrzeba daleko silniejszéj i wszechstronniejszéj akcyi. Inicyatywa powinna atoli wyjść od rządu, jako najlepiéj w téj sprawie poinformowanego.

Na przytłumienie handlu niewolnikami nie wystarczają siły Anglii i Niemiec, chociażby razem złączone. Tu potrzeba wspólnego i jednomyślnego działania wszystkich państw zainteresowanych w sprawie afrykańskiéj. Tego też żąda trzecia część wniosku stronnictwa centrum i wzywa rząd, ażeby postarał się o przeprowadzenie międzynarodowéj ugody, któréj owocem byłaby jednolita akcya mocarstw europejskich przeciwko niewolnictwu afrykańskiemu.

Wniosek stronnictwa centrum znajdzie prawdopodobnie nie tylko w parlamencie, ale i wśród ludności niemieckiéj to popoparcie, na jakie ze wszech miar zasługuje. Skoro tylko przyjdzie pod obrady, co prawdopodobnie niezadługo nastąpi, raz jeszcze obszerniéj o nim pomówimy.

Odezwa.

Skarbnik wyborczy powiatu wyrzyskiego p. Józef Kopecki ogłasza w „Przyjacielu Ludu“ następujące pismo:

Bracia Rodacy!

Zaszczyczony na nowo waszém zaufaniem przez obranie z dnia 19 sierpnia b. r. na członka komitetu wyborczego powiatu wyrzyskiego i skarbnika zarazem, pozwalam sobie odezwać się do Was, kochani Rodacy, iż znów czas dać składki na cele wyborcze. Mam nadzieję, iż moje zaufanie w tym względzie zawiedzionem nie będzie i że składki obficie do kasy wyborczéj wpłyną.

Powiat nasz poszczycić się może sumą w kasie wyborczéj taką, jak żaden inny, lecz nie wynika ztąd bynajmniéj, abyśmy się mieli z téj przyczyny od składek usuwać, lub myśleć, że kiedy tyle jest w kasie, na co składać więcéj? — Co prawda, mamy sporą sumkę, bo przeszło osiemset marek, lecz, kochani rodacy, na obecne stósunki i z tą sumą nie można należycie agitacyi wyborczéj rozwinąć, jeśli corocznie po trosze więcéj składać nie będziem, łatwoby te pieniądze się skończyły i pustkami by kasa wnet zaświeciła.

My koniecznie nawyknąć powinniśmy do tego, aby rok rocznie cokolwiek na cele wyborcze składać z tém przekonaniem, że to grosz, który wydajem na nasze najświętsze obowiązki.

Rodacy! jak Wam wiadomo, myśmy przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego stracili krzesło naszego posła; do sejmu nie jesteśmy w stanie przeprowadzić Polaka. Lecz już w przyszłym roku przypadają nowe wybory do parlamentu niemieckiego i to wybierać będziemy nie jak dotąd na trzy lata, lecz na lat pięć; dla tego tém większym obowiązkiem jest z naszéj strony, abyśmy stracone krzesło poselskie odzyskali, bo faktem jest żeśmy tu liczbą mocniejsi; przepadliśmy tylko jedynie dla tego, iż z przeciwnéj strony bardzo dużo nadużyć zrobiono.

Rodacy! i między nami dużo takich, którzy zawinili, i to obojętnością i nieświadomością, ale nie brakło i takich, którym brak prawdziwéj odwagi obywatelskiéj i znajomości obowiązków, jako prawdziwych obywateli. Komitet wyborczy zrobił oczywiście, co mógł, lecz tém jeszcze energiczniéj sprawą tą się zajmie, aby organizacyą i agitacyą przy wyborach bardziéj wydoskonalić.

Przeciwnicy nasi mają na usługi różne sługi miejskie i wiejskie; żandarmów, komisarzy i t. d., nawet wyżsi urzędnicy agitują zawsze na rzecz przeciwnego nam kandydata. Ci wszyscy słudzy i urzędnicy mają swoje pensye, na które i my z naszéj kieszeni płacimy, dla tego niesłusznie, iż ci rzeczeni nacisk przez swą agitacyą przy wyborach wywierają. Obowiązkiem naszym jest, starać się, abyśmy znaleźli na to radę i sposób, iżbyśmy mimo tych wszystkich wysileń ze strony przeciwnéj nie ulegli, lecz zwyciężyli, bo zwyciężyć powinniśmy dla tego, żeśmy tu większością zamieszkali, więc niesłusznie, aby nam nasz powiat reprezentował w Berlinie Niemiec, który obcy nam wiarą i mową i dla tego nie czuje krzywd, które nam się dzieją.

Z téj przyczyny wziął sobie komitet powiatowy za zadanie starać się wydawać stósowne nauki o wyborach, iżby oświecie więcéj i odwagi dodać wszystkim tym obywatelom, którzy nie mają téj świadomości, jaką mieć powinni. Nie mniéj w organizacyi przy agitacyi trzeba koniecznie wiele więcéj mężów zaufania ustanowić płatnych, bo nie każdy, który jest zdatny i chętny do téj pracy, czas darmo poświęcić może. Wszyscy nie możemy chodzić po domach i szukać obojętnych i przypominać im: teraz czas listy przejrzeć, czyś zapisany, lub tam i tam pójdziesz na głoski i t. p., a że w każdym społeczeństwie są tacy, którzy swych obowiązków nie wypełniają z różnych powodów, dla tego nic dziwnego, że i między Polakami tacy się znajdują i w takich przypadkach konieczna potrzeba, aby pieniądz pracował przez to, żeby tych obojętnych lub nieświadomych zachęcić, pouczyć i t. p. Często zajdą także przypadki, że z powodu wyborów niejeden robotę lub miejsce straci, i to trzeba uwzględniać. Dla tego chętnie płaćcie, Bracia Rodacy składki na ręce mężów zaufania, którzy zaopatrzeni są na dowód swego urzędowania stósownemi szematami do wspisywania nazwisk płacących.

Rodacy! nie o to chodzi, abyście dużo płacili, lecz każdy niech da, a choćby i pół trojaczka, kogo na więcéj nie stanie a bądźcie przekonani, że na marne cele grosz wasz użyty nie będzie, bo dowody na to macie i w tém, że komitet dotychczas tyle w kasie zaoszczędził, chociaż nie wiele razy jeszcze składkowaliśmy. Bądźcie zatém przekonani, że i nadal komitet waszych pieniędzy na marne cele wydawać nie będzie. Każdy wasz datek się zapisuje.

Jestem pewny, że nikt, który dotychczas dawał składki na cele wyborcze tego nie żałuje, i z tego powodu nikt nie zubożał, a i ten, który nic nie dawał, także się przez te kilka groszy nie zbogacił.

Do gorliwego składkowania bardzo was zachęcam.

Składki winny stósownie do uchwały komitetu przez miesiąc grudzień r. b. być złożone i najpóźniéj do końca grudnia na ręce dowolnych skarbników oddane.

Rodacy! nie bądźcie obojętni, raz was jeszcze proszę i wzywam, niechaj tak, jak dotychczas nasz powiat wyrzyski świeci przykładem dla innych nie urządzonych dotąd, chociaż daleko majętniejszych powiatów.

Pokażmy, że żyją tu Polacy, którzy nie chcą się zgermanizować, którzy i w téj twardéj szkole życia potrafią sobin i swym dzieciom swą narodowość zachować.

Pokażmy, że potrafimy z dzieci naszych Polaków takich wychować, jakimi byli przdkowie nasi wtenczas, kiedy cały świat drżał przed nimi.

Pokażmy bracia, że legalną i sprawiedliwą drogą iść chcemy, lecz nieprzyjacielowi naszemu ani kroku z drogi nie ustąpimy.

Pokażmy, że na niczyją narodowość napadać nie chcemy, lecz swéj narodowości ani źdźbła wydrzeć sobie nie pozwolimy.

W porozumieniu z komitetem wyborczym powiatu wyrzyskiego.

Józef Kopecki,
skarbnik.

S. p. Józef Jireczek.

Praga czeska, 26 listopada.

(XX) Wczoraj umarł tu po długiéj chorobie jeden z najznakomitszych, najpracowitszych i najpoważniejszych patryotów czeskich, były minister oświaty Józef Jireczek.

Urodził się w Wysokiem Mycie roku 1825, studya gimnazyalne odbył w Litomyślu, uniwersyteckie w Pradze, w roku 1849 wstąpił do służby rządowéj, w roku 1850 do ministerstwa oświaty, którym kierował hr. Leon Thun. Postępując powoli w górę, w roku 1871 był szefem sekcyi, gdy w nowomianowanym gabinecie hrabiego Hohenwarta został ministrem oświaty.

Po upadku tego gabinetu p. Jireczek przeniósł się do Pragi, został wybrany do rady miejskiéj, z kolei do sejmu krajowego i do rady państwa, i we wszystkich tych ciałach parlamentarnych pracował z rzadką piłnością jako sprawozdawca dla spraw szkólnych. W całéj monarchii habsburskiéj nie było drugiego męża, któryby tak dokładnie znał wszystkie szczegóły szkólnictwa, jak ś. p. Jireczek.

Znał on też wszystkie języki, używane w monarchii. Polskiego nauczył już w czasach gimnazyalnych, i rzecz ciekawa, że płodny zawód swój pisarski rozpoczął przekładem powiastki z polskiego. Ta znajomość języków czyniła go najkompetentniejszym członkiem ministeryalnéj komisyi do wydawania podręczników szkólnych.

Dla narodu naszego ś. p. Jireczek wyznawał zawsze najszczerszą sympatyą i jako katolik i mąż konserwatywnych przekonań lepiéj nas rozumiał od wielu innych. To też wśród nas miał najliczniejszych przyjaciół, i gdy po raz pierwszy ukazał się na ławie ministrów, posłowie polscy gromadnie przysunęli się na powitanie przyjaznego ministra. W krótkim czasie swego urzędowania, które trwało tylko trzy kwartały, ś. p. Jireczek zapisał swe imię złotemi głoskami w dziejach Galicyi, przyczyniając się głównie do przemienienia dawnego Towarzystwa Przyjaciół Nauk na *akademią* krakowską. Akademia ta mianowała go swoim korespondującym członkiem, a ś. p. Jireczek do ostatnich chwil życia z wielkiém zajęciem czytał wszystkie publikacye akademii.

Na polu piśmiennictwa czeskiego pracował niezmordowanie i z niesłychaną płodnością. Wydał krytycznie mnóstwo cennych rękopisów, zwłaszcza pamiętniki hr. Slavaty, owego „gubernatora“, który wespół z hrabiem Martinic pamiętnego 24 maja roku 1818 przez powstańców czeskich został strącony z zamku na Hradczanach. Swoją drogą ś. p. Jireczek wydał kilkadziesiąt własnych prac z dziedziny dziejów, etnografii, historyi, literatury, mianowie też wspólnie z swym bratem Hermenegildem klasyczną obronę rękopisu królodworskiego. W uznaniu ogromnych jego zasług na polu literackiém, czeskie Stowarzyszenie umiejętności wybrało go od dawna swym prezesem, i zaiste nie było podobną znaleść zasłużeńszego i godniejszego.

S. p. Jireczek był wzorem pracowitości i tego szlachetnego patryotyzmu, który się brzydzi szumnemi frazesami, ale cichą i użyteczną pracą usiłuje zbudować narodowi lepszą przyszłość. Trudno było pojąć, jak ten mąż mógł podołać tak rozlicznym pracom jako poseł czynny, który nigdy mandatu swego nie uważał za synekurę, i jako mąż ściśléj nauki. Skromny w obejściu, szczery, zawsze pochopny do treściwéj rozmowy, zawsze gotów wyświadczyć usługę tym, którzy na to zasługiwali; ś. p. Jireczek właściwie powinien był liczyć samych wielbicieli i przyjaciół, i smutno, że nawet on stawał się przedmiotem napaści i oszczerstw frakcyi radykalnéj. Gorąca przyjaźń łączyła go z proboszczem wyszehradzkim, księdzem Sztulcem, który go wyprzedził w śmierci. Właśnie za pośrednictwem ks. Sztulca poznałem się z panem Jireczkiem w roku 1869 i od tego czasu, śledząc uważnie czynność jego publiczną i naukową, miałem najlepszą sposobność ocenić jego charakter szlachetny i jego ogromne zasługi.

Syn ś. p. Józefa dr. Konstanty Jireczek, były minister bułgarski, obecnie profesor dziejów na wszechnicy czeskiéj, pod każdym względem wstąpił w ślady zacnego ojca. Wsławił on się w świecie uczonym znakomitą „Historyą Bułgaryi“, uzupełnioną świeżo wydanemi „Podróżami po Bułgaryi,“ (Praga 1888, str. 710), najobfitszem źródłem do dokładnego zapoznania się z pobratymczym narodem. Dopiéro w piątek dr. Konstanty Jireczek mówił mi, że w stanie zdrowia ojca zaszła zmiana na gorsze, któż mógł się spodziewać tak blizkiéj katastrofy!

W każdym razie ś. p. Jireczek umarł z przekonaniem „non omnis morior.“ Naród czeski będzie o nim wspominał zawsze jako o jednym z swych najzacniejszych i najzasłużeńszych mężów.

Protest ex-królowéj Natalii.

Dzienniki ogłaszają protest ex-królowéj Natalii przesłany przeciw rozwodowi do synodu białogrodzkiego. Ex-królowa przedstawia w tym proteście całą sprawę rozwodową i zaprzecza, jakoby metropolita białogrodzki miał w ogóle prawo mięszania się w kwestye małżeńskie. Stanowisko zajęte przez Teodosiusa nazywa wypływem grzesznego serwilizmu, za który go historya świecka i kościelna napiętnuje — i tak daléj pisze:

„Prócz oświadczenia, że wspólne pożycie obojga stało się niemożliwem, nie przytacza król żadnego innego powodu rozwodowego a „niemożliwość pożycia“ nie jest przecież żadnym prawnym powodem rozwiązania małżeństwa. — W akcie metropolitalnym nie ma ani jednego przepisu kościelnego, ani wzmianki o jakiéjkolwiek ustawie rozwodowéj. Mowa tam tylko o tz. faktach, które z rzeczywistością wcale się nie zgadzają. I tak nie jest prawdą, jakoby usiłowano obie strony pogodzić. Orzeczenie metropolity nie może żadną miarą mieć powagi ustawy. W obec naprężonych stosunków między mną a moim małżonkiem nie pora badać właściwych przyczyn. Nie mogę tylko pominąć milczeniem twierdzenia mego małżonka, jakoby jego wspaniałomyślność i dobroć nie odniosły w obec mnie skutku. Wszak zawsze usiłowałam sprowadzić pojednanie.

Moje to właśnie usiłowania w tym kierunku zostały odtrącone — a małżonek mój nigdy nie starał się sprowadzić zbliżenia. Zabrano mi syna, wzbroniono wstępu do ojczyzny i skazano na tułactwo, jak banitę, a przecież ani przedtem, ani potem nie uczyniłam nic takiego, coby mogło małżonkowi memu dać powód do podobnego postępowania. Prawda! stosunki między mną a królem są niebezpieczne dla dynastyi i państwa, ale nie na mnie cięży tu wina. Nie ja jestem za skutki odpowiedzialną, niech odpowiedzialność spadnie na tych, którzy nie zdołali własnych uczuć podporządkować państwu i nie umieli żądań swych miarkować.

A całe zresztą postępowanie wobec mnie! Przeciw mnie stanęło wszechwładztwo państwa — po mojéj zaś stronie tylko odwieczna sprawiedliwość. Przeciwnicy moi darmo szukali trybunałów — dopiero złamany i słaby starzec uległ ich presyi, nie pojmując grzechu i krzywdy, jaką pod osłoną swéj kapłańskiéj powagi spełnia.

I wobec tego to właśnie oskarżono mnie o sprowadzenie niebezpieczeństwa dla państwa i dynastyi! Mimo pragnienia unikania wszystkiego, coby królowi mogło wyrządzić przykrość, muszę wystósować protest przeciw postępowaniu metropolity Teodozyusa. Oświadczam, że utrzymuję w mocy moje prawa i prerogatywy królowéj serbskiéj, jak długo kompetentna władza rozwodu nie orzeknie. Zaznaczam równocześnie, że nie uczynię nic takiego, coby królowi, drogiéj mojéj ojczyźnie lub dynastyi szkodę wyrządzić mogło. Stosunki w ojczyźnie mojéj są smutne; dlatego właśnie, mimo bezgranicznych cierpień, uczucia me składam na ołtarzu dobra ojczyzny, i zniosę wszystko, czemby los w przyszłości mógł mnie dotknąć.

Wśród tych bolesnych stosunków, błagam nieustannie Najwyższego, by ułagodził gniew mego małżonka przeciw mnie, by ulitował się nad moim synem i dał mu szczęście, by otoczył swą opieką ojczyznę i udzielił jéj szczęścia. Wreszcie kreślę się wierną i pobożną córką naszego prawowiernego kościoła.“

Szkoła ludowa a Kościół w Austryi
i trzy najnowsze wnioski szkólne.

(Ciąg dalszy.)

Na tém polega cały błąd wniosku, że pozostawia on publiczne szkoły otwartemi dla dzieci różnych wyznań, wychodząc zapewne z tego zapatrywania, że państwo jako interkonfesyonalne nie może zamykać tych szkół dla dziatwy rozmaitych wyznań. Odpowiadamy, że podobne zapatrywanie miałoby pewną racyą, gdyby szkoły elementarne nie były zakładami wychowującymi. Ale państwo przyjąwszy raz w § 1 art. I ustawy z dnia 14 maja 1869 r. zasadę, że szkoła elementarna jest instytutem wychowawczym na podstawie obyczajowo-religijnéj, nienaruszając zupełnie swéj cechy międzywyznaniowéj czy bezwyznaniowéj, jak ją nazwać chcemy, nie tylko jest zdolne, ale i powinno w myśl postulatów zdrowéj logiki nadać i szkołom publicznym cechę ściśle wyznaniową. To zaś da się uskutecznić przez nadanie wpływu jednemu wyznaniu na tę szkołę, w któréj obecnie przeważną liczbę stanowią uczniowie, należący do jego wyznawców, oraz przez zamknięcie takiéj szkoły dla dzieci wszystkich innych wyznań.

Ponieważ zaś istnieje przymus szkólny i dzieci muszą uczęszczać do jakiéjś szkoły lub pobierać naukę w domu, przeto tam, gdzie nie ma szkoły prywatnéj dotyczącego wyznania, ma państwo, a względnie kraj lub gmina, postarać się o to, aby takie dzieci otrzymały dla siebie osobną szkołę wyznaniową, jeżeli jest ich dostateczna liczba, albo żeby przynajmniéj nie były pozbawione nauki w domu. W tym kierunku, zdaniem naszém, powinien być wniosek Lichtensteina zmieniony, a względnie uzupełniony.

Wejdźmy nakoniec w ocenienie możliwych zarzutów przeciw zasadniczemu principium tego wniosku, mianowicie przeciw zasadzie, że szkoła elementarna ma być wyznaniową, podnoszonych.

Naturalnie, że nie mamy tu na myśli prasy politycznéj wiedeńskiéj, zostającéj w ręku pewnych sfer finansowych nie chrześciańskich, która nie przytacza żadnych argumentów a brak ich zastępuje miotaniem się na Kościół katolicki i jego przedstawicieli i z jednéj strony straszy ludy Austryi widmem inkwizycyi a z drugiéj rządowi grozi wybuchem rewolucyi; ponieważ poważnie nie przemawia, poważnie też z nią rozprawiać nie można. Weźmiemy tylko pod rozwagę głosy tych, którzy rzecz trzeźwo rozbierają i podają w sposób godny argumenty, nad którymi warto i należy się zastanowić. Charakterystyczną cechą tych wszystkich niemal zarzutów jest, że kwestyi zasadniczéj wprost nie zwalczają, lecz obracają się więcéj około sposobu wprowadzenia w życie szkół wyznaniowych, podnosząc trudności, jakie się tu nastręczają, co poniekąd wskazuje, że sami przeciwnicy szkoły wyznanionéj zasadniczego argumentu przeciw niéj nie mają do podniesienia. Pozostaje nam te zarzuty poszczególnie. Jednym z nich jest: „Tendencyą państwa jest starać się wszelkiemi siłami, by nie przychodziło do zawiści religijnéj między wyznawcami różnych wiar, albowiem jest to rzeczą dla społeczeństwa, osobliwie dla państwa szkodliwą, obowiązkiem przeto państwa jest używać stósownych środków w celu wykluczenia wszelkich religijnych waśni między poddanymi. Jednym z takich środków jest szkoła wspólna, w któréj nastręcza się możebność obcowania z sobą dziatwie różnych wyznań. Przeciwnie zaś szkoły według wyznań mogą się przyczyniać do rozbudzenia religijnéj nietolerancyi, wyznaniowego antagonizmu, gdyż nie pozwalają kolegować ze sobą dziatwie różnych wyznań.

Chcąc zarzut ten ocenić ze strony praktycznéj, z któréj został podniesiony, musimy wyznać, że przy dzisiejszéj powszechnéj obojętności religijnéj jest on

zupełnie małéj doniosłości; społeczeństwo bowiem nasze dla obrony swych prawd religijnych nie jest wcale skore zerwać się do czynu; minęły te czasy, w których dla idei religijnych Europa cała zbroiła się do walki z niewiernym wschodem.

Dziś właśnie dla tego, że ta żywa wiara osłabła, posiadamy tak wiele strasznych chorób naszego wieku, a więc obawy niesłasek religijnych są zupełnie płonne. Lecz przypuściwszy nawet, że zaprowadzenie szkół wyznaniowych pociągnęłoby za sobą jakąś ekskluzywność wyznawców poszczególnych religii, to zdaje nam się, że zarzut w mowie będący pojęty ze strony zasady jest czémś podobném, jak gdyby ktoś dla ratowania swéj sukni życie na szwank narażał, chcąc bowiem utrzymać rzecz mniejszéj wagi, poświęca dla niéj sprawę większego znaczenia. U każdego wierzącego człowieka wiara jest dobrem największéj wagi i źle jest z tym, u którego przestała być sprawą największego znaczenia: jest to symptomem indyferentyzmu religijnego. Tolerancya w rzeczach wiary na polu dogmatu nie może istnieć, a szkoły, któreby choćby tylko umożebniały taką tolerancyą nie tylko przez samych katolików, ale przez wierzących protestantów i Izraelitów zarówno będą potępione. Zwrócić tu należy i na to uwagę, że państwo zaprowadzając w tym celu szkołę wspólną, przekroczyłoby ową kompetencyą używając środka prewencyjnego, niezgodnego z konstytucyonalizmem. Zarzut ten zatém wobec donioślejszego znaczenia szkół wyznaniowych, i wobec ustroju konstytucyonalnego monarchii rakuskiéj upada sam w sobie.

Inny zarzut już ze strony całkiém utylitarnéj brzmi: Przy zaprowadzeniu szkół wyznaniowych utraciłaby szkoła wiele żywiołów dobrych, jakie dziś posiada. Na pytanie, jakie żywioły utraciłaby, musi wypaść odpowiedź, że nie inne jak takie, które wobec jéj wyznaniowego charakteru nie mogłyby się ostać, a zatém szkoła izraelicka utraciłaby nauczycieli nie-Izraelitów, ewangelicka nie-ewangelików, katolicka nie-katolików. Otóż przypuściwszy, że ten i ów z nauczycieli jest dzielną siłą pedagogiczną, czy w takim razie szkoła na tém straci, jeżeli on, miasto pracować w szkole wspólnéj, będzie przeniesiony do szkoły, w któréj będą uczniowie tego samego, co i on wyznania? Nam się wydaje, że owszem takie przenoszenie będzie dla niego tém, czém jest dla drzewa przesadzenie go na glebę odpowiedniejszą, on wtedy dopiero dobre potrafi wydawać owoce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 27 listopada.

Dzisiejsze posiedzenie parlamentu niemieckiego zagaił marszałek *Levetzow* i oświadczył na wstępie, iż na wczorajszéj audyencyi wyraził cesarz jedynie życzenie, ażeby prace parlamentu odbyły się zgodnie i szybko i jedynie z dobrym dla kraju rezultatem. Następnie przystąpił parlament do obrad nad etatem.

Sekretarz stanu skarbu rzeszy baron *Maltzahn z Gueltz* zdawał sprawę z budżetu rzeszy przyczém porównywał go z budżetem lat poprzednich i zaznaczył, iż cło od cukru i spirytusu nie przyniosło spodziewanych zysków, z czego referent wnosi, iż konsumcya dwóch tych artykułów również zmniejszyć się musiała. Mówiąc o pożyczkach państwowych wysunął na plan pierwszy zaprojektowaną pożyczkę na zwiększenia marynarki. W końcu polecił budżet tegoroczny względom parlamentu.

Po nim przemawiał poseł *Richter* (wolnomyślny) i powracając do mowy tronowéj chwalił jéj pokojowe brzmienie, nie szczędząc przytém ostrych docinków prasie półurzędowéj, która wojowniczemi artykułami swemi szkodzi wielce interesom państwa. Daléj zwrócił się mówca przeciwko kolonialnéj polityce rzeszy a w końcu potępiał cła zbożowe, jako główną przyczynę podrożenia chleba. Co się tyczy własnego stronnictwa, to zaznaczył mówca, iż pomimo rzekomėj klęski zawsze stać ono będzie na straży zasad wolnomyślnych.

Poseł *Wedell z Malchow* (konserwat.) chwalił tegoroczny etat i starał się zbić wywody posła Richtera.

Poseł bar. *Huene* (centrum) wyraził przedewszystkiém zadowolenie swoje, iż nowy sekretarz stanu dla skarbu rzeszy nie zapatruje się na budżet rzeszy z zbytnim a szkodliwym optymizmem. Daléj zwrócił się również przeciwko wywodom posła Richtera i zaznaczył, iż ustawiczna agitacya wolnomyślnych przeciwko cłom zbożowym łatwo doprowadzić mogą do wydania *taksy chlebowéj*. W końcu ubolewał nad ustawicznemi ciężarami zbrojnego pokoju i napominał rząd do oszczędności. Na tém zakończyło się pierwsze posiedzenie.

Następne odbędzie się jutro o godzinie 1.

KORESPONDENCYE.

Kraków, 26 listopada.

(Z Akademii Umiejętności. — Pomnik Mickiewicza. — Jeszcze z pobytu namiestnika. — Jubileusz cesarski. — Katedra na Wawelu.)

(□) Na sobotniém walném zgromadzeniu krakowskiéj Akademii Umiejętności dokonano kilka wyborów na nowych członków. Wybrani mianowicie zostali:

W wydziale I: na członków czynnych zakrajowych: Jan Gebauer, prof. filozofii słowiańskiéj w Pradze, i Józef Hampel, członek akademii węgierskiéj. Na członka czynnego zagranicznego: Kazimirz Stronczyński, b. członek senatu w Warszawie. Na korespondentów: Aleksander Brückner, prof. literatur słowiańskich w Berlinie, i Józef Tretiak, prof. seminaryum żeńskiego w Krakowie.

W wydziale II: na członków czynnych zakrajowych: J. E. Alfred Arneth, prezes Akademii Umiejęt. w Wiedniu, i Wilhelm Fràknoi, sekr. jen. Akad. Umiej. w Peszcie. Na korespondentów krajowych: Oswald Balzer, prof. uniw. we Lwowie; Bolesław Ulanowski, prof. uniw. w Krakowie. Na korespondentów zagranicznych: Tadeusz Korzon w Warszawie, Władysław Ochenkowski, prof. akad. w Monasterze.

W wydziale III: Na członka czynnego: Feliks Kreutz, prof. uniw. w Krakowie. Na członka czynnego zagranicznego: Edward Strasburger, prof. uniw. w Bonnie. Na członka korespondenta: Karol Olszewski, prof. uniwersytetu w Krakowie.

Sprawa pomnika Mickiewiczowskiego posuniętą została o ważny krok naprzód. Artysta-rzeźbiarz Rieger, którego model w konkursie zyskał nagrodę i który skutkiem tego odebrał wezwanie dostarczenia jeszcze dokładniejszego modelu saméj figury Mickiewicza, od którego wartości zależeć miało, czy mu wykonanie pomnika powierzoném zostanie, wywiązał się chlubnie z tego zadania. Dostawiony szkic zyskał już uznanie komitetu a p. Rieger, który na przedstawienie go zjechał do Krakowa, udał się spiesznie do Rzymu, aby tam zwinąć swą pracownią, a wróciwszy do Krakowa, zająć się tu wykonaniem modelu większych rozmiarów. Nie wątpimy, że praca ta, z zamiłowaniem podjęta, zadowolni wszelkie wymogi a dokonanie całego dzieła zbliży się nareszcie do pożądanego od dawna ostatecznego kresu.

Z czasu pobytu namiestnika w mieście naszém warto poruszyć jeszcze jeden szczegół, stwierdzający nadzieje, że za rządów jego żadna sprawa nie popadnie w tak zwane „zabagnienie“, czyli w takie stadyum, że się niby coś robi a skutku téj roboty doczekać się nie można. Na gmach zakładu Lubomirskich dla osieroconych chłopców obrane już zostało od dawna dogodne miejsce, fundusze na wzniesienie go są gotowe, opiek nad dokonaniem dzieła zorganizowana, a mimo tego wszystkiego budowy nie można było dotąd rozpocząć.

Bieg rzeczy zahaczył się o biurokratyczne trudności. Ostatnią z zawad było, że plany budowy przesłane dawniéj do namiestnictwa, uznano tam za nieodpowiadające niektórym wymogom, odesłano je jednak bez wskazania dokładnych wskazówek, czém je uzupełnić wypada. W téj niepewności, co począć daléj, sprowadzającéj zwykle bezradność i wyczekiwanie z założonemi rękami, była mogła sprawa tak ważna dla społeczeństwa naszego przewlekać się jeszcze Bóg wie jak długo. Obecny namiestnik jednak, który ją znał nieco z lat dawniejszych, postanowił od razu położyć koniec wszelkiéj zwłoce. Porozumiał on się z zatrudnionemi w téj sprawie osobami, zasięgnął rady znawców, i dał potrzebne wskazówki z zaleceniem, aby plany nadesłanemi zostały tak wcześnie do namiestnictwa, żeby budowa gmachu rozpocząć się już mogła niechybnie na wiosnę roku przyszłego.

Wszystkie gminy miast większych w Austryi współzawodniczą z sobą w godném uczczeniu jubileuszu czterdziestoletnich rządów cesarza. Rada miasta Krakowa, któréj w téj mierze nie wypadało pozostać po za innemi, powzięła podobno na tajném swém posiedzeniu myśl szczęśliwą wzniesienia na pamiątkę pomienionéj rocznicy gmachu na umieszczenie bogatych zbiorów muzeum przemysłowego p. Adryana Baranieckiego. Cenne te zbiory umieszczone są w lokalności zbyt szczupłéj na ich obfitość, tracą przez to przejrzystość potrzebną do ich studyowania i nie przynoszą tych korzyści dla rozwoju przemysłu naszego, jakieby przynieść mogły. Cesarzowi, który czasu swego poruszał już myśl tworzenia po większych miastach muzeów przemysłowych, ofiara ta przypadnie niezawodnie do smaku, a rada miejska przysłuży się znakomicie ważnym interesom miejscowego przemysłu.

Znaczny majątek tutejszéj kasy oszczędności jest rzeczą niczyją, rozporządza ona więc w myśl statutów pewną częścią dochodów na różne cele dobroczynne lub dobro publiczne na celu mające. Ponieważ katedra na Wawelu wymaga restauracyi, kapituła nie ma funduszów potrzebnych, a nie ma też już na zamku na Wawelu téj hojnéj ręki królewskiéj, z któréj dawniéj dary na podobne cele płynęły, insynuują tu z wielu stron zarządowi pomienionéj kasy, aby przeznaczając owe 20,000 złr. na restauracyą katedry, obudził przez to ofiarność publiczną na cel tak nieodzownie potrzebny.

ZIEMIE POLSKIE.

* Z Litwy piszą pomiędzy innemi do lwowskiego „Przeglądu“:

W nieszczęśliwéj gubernii mińskiéj nic się nie zmieniło, a w dyecezyi lubelskiéj rząd zamknął świeżo dwa kościoły katolickie Łomazy i Wohyń. Nakoniec miały w ciągu minionego lata miejsce w guberni wileńskiéj następne fakta, oburzające serca katolików i dowodzące, że schyzma żadnym środkiem najpodstępniejszéj propagandy nie pogardza. Wileński „archijerej“ (t. j. biskup schyzmatycki), wizytując swoje przez niezliczone gwałty stworzoną „eparchję,“ miał w niektórych miejscach (np. parafie katolickie Turgiele i Jewie w dyecezyi wileńskiéj) bezczelność wchodzić, jakby biskup, do kościołów naszych, wybierając na to umyślnie niedziele i święta katolickie, żeby znaleźć jak najwięcéj ludu, błogosławić lud i rozdawać medaliki — i to ostatnie miewało miejsce i w zarządach gmin włościańskich, gdzie się apostoł schyzmy zatrzymywał, i dokąd spędzano, w braku prawosławnych, lud katolicki. Cel aż nadto jasny: bałamucić ludność, pozbawioną własnego biskupa, a trzymaną w ciemnocie i demoralizowaną wszelkiemi środkami, żeby tylko ją doprowadzić do odstępstwa od katolicyzmu!

I tak krzyczące nadużycia uchodzą bezkarnie, podczas gdy udzielenie przez kapłana katolickiego śś. Sakramentów choćby jednéj z ofiar gwałtem na schyzmę zapisanych, a bronięcych się od „prawosławia“ jak od zarazy, jest najsroższéj karanem!

To jeszcze nie wszystko, cobyśmy wam dzisiaj opowiedzieć mogli, ale i to wystarczy. Niestety, jesteśmy zupełnie bezbronni, pochłaniani stopniowo przez strasznego wroga zaopatrzonego w broń wszelkiego rodzaju, oprócz siły moralnéj na szczęście nasze. Bóg jeden potrafi nas z téj przerażającéj toni wybawić i tylko ta nadzieja broni nam upadać na duchu. Módlmy się gorące i stójmy twardo na wyłomie, bo gdybyśmy na duchu upaść mieli, zginęlibyśmy niechybnie.

NIEMCY.

* *Najnowszy* „Staatsanzeiger“ donosi, iż cesarz zaziębił się na łowach w Letzingen, wskutek czego nie opuści przez przez kilka dni swych apartamentów.

— *Wyprawa ratunkowa* dla Emina paszy przyjdzie wkrótce do skutku. Na ostatniem posiedzeniu komitetu uchwalono, ażeby znany podróżnik, porucznik Wissmann, natychmiast udał się do Afryki i po zwerbowaniu 200—300 ludzi, wyruszył przez kolonią Witu, gdzie ludność dotąd jest pokojowo usposobioną w głąb Afryki w kierunku Wadelai. Porucznik Wissmann ma się następnie zatrzymać w okolicy jezior środkowo-afrykańskich i tam oczekiwać na przybycie dr. Petersa, który wraz z główną siłą wkrótce za nim pospieszy. Połączywszy swe siły, wyruszą obaj do siedziby Emina paszy, zakładając po drodze stacye, które posłużą im do zabezpieczenia powrotu nad wybrzeże.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 28 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król mianował tajnego wyższego radzcę rejencyjnego i referenta w ministerstwie sprawiedliwości rzeszy Gutbroda stałym członkiem urzędu patentowego.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z Nowego Miasta nad Wartą marek 10. — Razem z poprzedniemi marek 207,93.

* **Na restauracyą kościoła poklasztornego w Kcyni.** Za pośrednictwem p. M. Grabskiego z Kruszy pod Montwami zebrane z teatrzyku dzieci z Wielkiéj Kołudy, Ludziska i Kruszy 24 marek. — Razem z poprzedniemi 141 marek.

* **Woda w Warcie.** W Pogorzelicy przybrała od przedwczoraj do wczoraj o 24 cm. t. j. z 1 m. 76 cm. do 2 metrów.

U nas przybrała woda od wczoraj południa o 12 cm. t. j. z 2 m. do 2 m. 12 ctm.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro komedya Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek“.

Ceny zniżone.

W sobotę na benefis p. Janowskiego komedya Newskiego i Dumasa „Daniszewy“.

Zwracamy uwagę publiczności naszéj, że w sobotę dnia 1 grudnia odbędzie się na scenie naszéj benefisowe przedstawienie ogólnie lubianego naszego artysty, p. **Czesława Janowskiego.** Beneficyant obrał sobie znaną sztukę **„Rodzina Daniszewów“**, która jest dziełem współpracownictwa autora francuzkiego z rosyjskim. Znamienity dramat pp. Dumasa i Newskiego, osnuty na tle stósunków rosyjskich, jasno i dobitnie charakteryzuje przedewszystkiém dwie najstraszniejsze klęski polityczno-społeczne kraju tego, t. j. despotyzm i przekupstwo.

Pan Janowski od lat już kilku pracuje na scenie naszéj, a talent jego niezaprzeczony jako i sumienne studyum artystyczne pozyskały mu ogólną sympatyą w najszerszych kołach naszéj publiczności.

Nie wątpimy, że tak wzgląd na samą sztukę, jako i osoba beneficyanta będą dla publiczności dostatecznemi bodźcami, aby w sobotę jak najliczniéj stawiła się do sali teatralnéj i we wymowny sposób okazała, że sympatye jéj nie ograniczają się jedynie tylko na słowach.

W niedzielę obraz ludowy ze śpiewami „Zagroda Sobkowa“.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 10 do 2 po południu, a w niedzielę i święta od godziny 12 do 2; nadto we wszystkie dni wieczorem w czasie przedstawień teatralnych podczas jednego z międzyaktów.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Wczorajszy wieczorek** „Stelli“ ku uczczeniu pamięci Mickiewicza wypadł bardzo udatnie. Przedstawienie rozpoczęto się prologiem p. Józefa Kościelskiego, odczytanym przez p. K. P., w którym autor, porównując pieśń ze słupem płomienistym, wiodącym w nocy Izraela przez pustynie, wzywa naród, aby czuwał troskliwie nad świętym blaskiem téj pieśni. W tę pieśń, jak

„W ten słup ognisty, co nas nocą wiedzie,
Niech każdy oczy roztęsknione wlepi,
A pójdą drogą prostą — nawet ślepi,
Kalecy nawet znajdą się na przedzie.
Otucha wielka, że to ogień Boży,
Że nieśmiertelny jest i niespożyty,
Zwątlałe piersi zmężni nam w granity,
W oziębłe serca iskrę prawdy włoży.“

Odczyt na temat „Mickiewicz w świetle najnowszéj krytyki niemickiéj“ wygłosił p. dr. K., podając szczegółowe a rozbiorowi ocenę dzieł Mickiewicza, zamieszczoną w drugiém, poprawném wydaniu „Historyi lilteratury polskiéj“ Henryka Nitschmanna (wydanéj w Lipsku u Friedricha).

Wszystkie muzyczne i wokalne numera programu przyjmowane były przez tłumnie zebraną publiczność hucznemi oklaskami. Podobały się również ogólnie dwa żywe obrazy układu p. Władysława Mottego: „Świteź“ i „Koncert Jankiela i polonez.“

Zarządowi Towarzystwa „Stelli“ należy się wielkie uznanie za doprowadzenie do skutku tak pięknego wieczoru.

* **Program wieczoru muzycznego,** który Kołę Towarzyskie we własnym lokalu w piątek dnia 30 b. m. o godzinie 8 wieczorem urządza, jest następujący:

1) Z obych krajów nr. 5 (na cztery ręce), Noskowski. 2) Krakowiak, Paderewski. 3) Arya z balu maskowego (śpiew), Verdi. 4) a. Etude, Doehler. b. Rossignol, Liszt. 5) Deklamacya. 6) Pierścień i hulanka, Liszt. 7) La Calesera, chanson andalouse (śpiew), Yradier. 8) Pas des charges (na 4 ręce), Mattei.

Niecłonkowie wprowadzeni przez członków płacą po marce od osoby.

* **Ratusz** poznański ma być rozszerzony, tak iżby wszystkie biura w nim mogły być pomieszczone. Sprawą tą zajmować się będzie na dzisiejszém posiedzeniu rada miejska. Na ten cel żąda magistrat 412,000 m.

* **Sroda.** Na dworcu tutejszym pochwyciła w poniedziałek wieczorem lokomotywa przy przesuwaniu wagonów robotnika i zabiła go na miejscu.

* **Zduny.** Aptekę tutejszą sprzedał p. Fiebig aptekarzowi Feliksowi Weillowi.

* **Landratowi** kożmińskiemu von Pelcke pozwolił Król JMć nazywać się „von Pelcken“.

* **Września.** Na ostatniém posiedzeniu rady miejskiéj podwyższono pensyą dla przyszłego burmistrza do 2100 marek. — W dniu 14 b. m. naliczono tu 164 koni i 209 sztuk bydła rogatego (contra 173 resp 199 w roku zeszłym).

* **Rynarzewo.** W poniedziałek odbyły się tu wybory do rady miejskiéj; wybrani zostali w III klasie malarz i rzeźbiarz Wilhelm Hoffmann i szewc Manthey; w II klasie rzeźnik Kujawski i oberzysta Gudkowski; w I klasie hotelista Schlüder i piekarz Reinhard Busse.

* **Ze sprawozdania** inspektora fabryki górnośląskich, radzcy przemysłowego Trillinga w Opolu, który w r. 1887 zrewidował po razie 191 fabryk a 7 po kilka razy, dowiadujemy się, że do roboty użyto tylko 9 dzieci, natomiast 4921 młodzieży (3047 m. i 1884 ż.). Liczba młodzieży roboczéj zwiększyła się zatém o 544 i to przeważnie w przemyśle tkackim, górniczym i hutniczym. Na Górnym Śląsku zatrudniano w tym roku 18,326 robotnic (17547 w roku 1886). W przecięciu jest 16 prct. wszystkich sił roboczych płci żeńskiéj. Zdania co do ograniczenia pracy kobiet w fabrykach są rozmaite, atoli ograniczenie wywarłoby niezawodnie zbawienny wpływ na ludność roboczą.

* **Warszawa.** Złote gody obchodził w piątek prezes Towarzystwa Dobroczynności pan Wacław Popiel i jego czcigodna małżonka Ewelina z hr. Łubieńskich. Uroczystość ta rodzinna zainteresowała żywo szersze koła przyjaciół i znajomych jubilatów, którzy ze wszech stron kraju i z zagranicy przybyli, by sędziwym małżonkom życzenia długiego jeszcze pożycia złożyć. Znane więc rodziny Popielów, Orsettich, Morawskich, Łubieńskich, Rostworowskich, Michałowskich, Horodyskich, Korytków, Byszewskich przysłały swoich przedstawicieli. Ceremonia kościelna odbyła się w pałacu J. E. ks. Arcybiskupa, brata dostojnego jubilata. Przed mszą św. zgromadzona najbliższa rodzina otrzymała błogosławieństwo sędziwych małżonków; po mszy zaś, odprawionéj przez Arcypasterza, tenże wręczył im złote laski i głęboko rozrzewniony odłtarza do nich przemówił. Dwóch najmłodszych wnuków i dwie wnuczki najmłodsze prowadziły swoich dziadków po odebraniu błogosławieństwa. Po nabożeństwie odbyło się śniadanie familijne w pałacu arcybiskupim, obiad zaś w mieszkaniu jubilatów, którzy przez dzień cały liczne otrzymywali powinszowania i życzenia ustne, listowne i telegraficzne. Przy obiedzie ks. Arcybiskup w zastępstwie najstarszego brata p. Pawła Popiela, któremu stan zdrowia nie pozwolił wziąć udziału w uroczystości osobiście, wzniósł toast na cześć jubilatów i odczytał nadesłane przemówienie. Członkowie Towarzystwa Dobroczynności długoletniemu swojemu prezesowi ofiarowali powinszowanie z licznemi podpisami.

* **Leon XIII** znajduje czas na pisanie klasycznych łacińskich wierszy i troskliwie się zajmuje rzeczami naukowemi. I tak n. p. posłał teraz brytyjskiemu muzeum i uniwersytetowi w Cambridge podobizny różnych drogocennych rękopismów, wykonane pod okiem uczonego Kardynała Pitri, bibliotekarza watykańskiego. Szczególniéj tam uwagę zwracała na siebie przepyszna podobizna rękopisu Ewangelii, zwanego watykańskim; inna etyopskiego, darowanego Stolicy św. przez jednego z królów Abissynii; daléj Biblii zwanéj Biblią opata Celfreda, będącéj jedną z najdawniejszych, jakie istnieją. tudzież różne podobizny rękopisów arabskich, syryjskich, greckich i łacińskich.

* **Jak się pan** nazywasz z imienia, nazwiska i zawodu, zapytał sędzia śledczy w Paryżu pewnego delikwenta, dodając: „pan jesteś oskarżony o bardzo ciężkie przewinienia“.

— J'en frémis d'horreur“ odpowiada oskarżony, co znaczy: „drżę z tego powodu ze strachu“.

— Daj nam pan pokój ze swemi wrażeniami, odpowiada zgryźliwie pan sędzia.

— Ależ ja powiadam tylko imię i nazwisko moje, oraz zawód, jestem Jean Frémy, doreur, to znaczy Jan Frémyse, pozłotnik. Język francuski niejednokrotnie daje powód do takich nieporozumień. Tak samo w niemieckim języku można częstokroć czytać piękne kalambury, jak n. p. świeżo o berlińskim tapicerze p. Hilte, który uchodzi za najskromniejszego Niemca, „denn er hat den deutschen Kaiserthron *ausgeschlagen*“.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 29-go listopada św. Saturnina m.

---

* **Od ks. prob. Wyrzykowskiego** z Pogorzeli odbieramy następującą

PROSBĘ.

Tu na drzewie przy kościele pośród gęstéj mgły,
Żółty listek już ostatni w mroźnym wietrze drży.
Leć mój listku mały, jak piórecko lekki,
Leć mój listku w świat ztąd, nieznany, daleki.
Pędź przez góry miasta, błonie, przez potoki,
Płyń przez rzeki i przez Ocean szeroki.
Powiedz wszystkim na twéj drodze, co napotkasz tam,
Że nasz piękny kościół biedny i że bieda nam.
Gdzie szlacheckie zamki, pyszne, grody stare
I gdzie zachowano przodków świętą wiarę.
Gdzie do dziś przez cnoty dano chwałę Bogu,
Tam mój listku żółty, połóż się na progu.
O hojności staropolskiéj piękną piosnkę nuć,
I twą prośbą za nasz kościół litość w sercach wzbudź.
Gdzie kościołów znak się złoci tam w błękicie,
Do Pasterzów tychże spiesz mój listku skrycie,
Co nas boli, smuci, szepnij im do ucha,
A z Czcigodnych wielu prośbę twą wysłucha.
By odnowić kościół sławny, innych nie ma dróg,
Ach, bo na nim, żal się Boże, ciąży wielki dług.
I do zacnych mieszczan, opatrzonych w mienie,
Zanieś listku miły od nas pozdrowienie!
A gdy cię w milutkie przywitają słowa,
Tam do szczerych datków serce, dłoń gotowa.
Wróć już listku mój kochany, przestań bujać gdzieś,
Dla parafii skołatanéj dobre wieści nieś.
Wprzód do wiejskiéj chatki spojrzyj przez okienko,
Jeśli krzyż na ścianie, stuknij cichuteńko;
Nie zaniecha włościanin, gdy ma silną wiarę,
Wdowi grosz na kościół złożyć na ofiarę.
Gdy się grosz do grosza złączy, my spłacimy dług,
A szlachetnym zacnym dawcom, wynagrodzi Bóg.

Wszelkie szlachetne ofiary przyjmuje wdzięcznem sercem

ks. Wyrzykowski,
proboszcz,
Pogorzela (w Poznańskiém) w listopadzie 1888.

Telegram giełdowy

Berlin, 28 listopada 1888. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	178 25	178 —
na grudzień	178 25	178 —
na kwiecień-maj	202 75	202 —
Żyto słabo.		
na listopad-grudzień	152 75	152 —
na grudzień	152 75	152 —
na kwiecień-maj	156 50	155 50
Olej rzep stale.		
na listopad-grudzień	61 10	61 30
na kwiecień-maj	59 20	59 60
Okowita słabiéj.		
eksportowa	33 60	34 50
na listopad-grudzień	34 10	34 —
na kwiecień-maj	36 10	36 —
na maj-czerwiec	36 60	36 40
spożywcza	53 70	53 60
na listopad-grudzień	53 50	53 30
na kwiecień maj	55 50	55 30
na maj-czerwiec	56 —	— —
Owies		
na listopad-grudzień	135 40	134 50
Wyp. żyta wsp.	1300	700
Wyp. okowity kw. eksportowa	20,000	10,000
„ „ „ spożywcza.	—,000	30,000

Kurs z dnia	26	27
Consol. 4%	107 70	107 60
Consol. 3½%	104 —	104 —
Poznańskie 4% listy zastawne	102 30	102 25
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 10	101 —
Poznańskie listy rentowe	104 90	104 90
Austryackie banknoty	167 25	166 30
Austryacka renta srebrna	68 90	68 80
Rosyjskie banknoty	208 —	206 —
Rosyjskie consol. 1871	97 50	97 80
Rosyjskie listy zastawne	92 —	91 90
Polskie 5% listy zastawne	60 75	60 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	54 90	54 75
Węgierskie 4% renta złote	84 10	83 50
Austryackie kredytowe akcye	159 50	158 25
Austryackie francuskie koleje	105 25	104 75
Lombardy	— —	42 —

Usposobienie słabe.

Szczecin, 28 listopada 1888. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	27	28
Pszenica słabo.		
na listopad-grudzień	189 —	188 50
na kwiecień-maj	196 —	195 50
Żyto słabo.		
na listopad-grudzień	150 —	149 50
na kwiecień-maj	154 50	153 —
Olej rzep. niezm.		
na listopad	60 50	60 50
na kwiecień-maj	59 50	59 50
Okowita potw.		
w miejscu spożywcza	53 70	53 90
„ eksportowa	34 20	34 40
„ na paźdz.-listop. eksp.	33 70	33 80
„ na kwiecień-maj eksp.	36 —	36 —
Petroleum		
w miejscu		

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 275.

Czwartek 29 Listopada 1888.

Wystawa pływająca.

Przemysł niemiecki wzrósł i rozszerzył się w ostatnich latach bardzo znacznie, — lecz porówno ze wzrostem jego nie rozszerzyło się odpowienio i pole zbytu jego wyrobów. Nie zdołał on dotąd jeszcze pokonać konkurencyi przemysłu angielskiego, francuskiego i amerykańskiego i znajduje jedynie z wielką trudnością i mozołem po za obrębem Europy odbiorców. Nie pomogły też i rozliczne wystawy, na które przemysłowcy niemieccy masami swe wyroby wysełali, bo na wystawach tych znalazły się wyroby niemieckie zawsze obok wyrobów angielskich lub francuskich, którym dorównuje w cenie, ale nie w jakości. Urządzone po za granicą w znaczniejszych emporyach handlowych specyalne niemieckie składy, tak zw. „Musterlager," także nie przyniosły odpowiedniéj korzyści, ponieważ liczba zwiedzających je osób była bardzo ograniczoną.

Niemiecki „Export-Verein" wpadł więc dzisiaj na myśl urządzenia pływającéj wystawy wyrobów wyłącznie niemieckich, z którąby można objeżdżać świat cały i — jak czytamy w rozesłanym niedawno temu cyrkularzu — „odwiedzać kupców zagranicznych w własnym ich kraju, zawierać tamże z nimi interesa i przekonać ich naocznie o znakomitości (!) i taniości towaru niemieckiego." Myśl sama nie jest nowa. Często już poruszano ją w prasie handlowéj, mianowicie angielskiéj i francuskiéj, lecz nigdy jéj dotąd nie wykonano. Francya i Anglia, posiadając zbyt swych wyrobów przemysłowych zapewniony, nie potrzebują rzucać się na tak kosztowne i ryzykowne przedsięwzięcie. Inaczéj rzecz się ma z Niemcami; dla nich rozszerzenie pola zbytu jest jedną z najgłówniejszych kwestyi żywotnych. Nie dziwimy się téż bynajmniéj, iż „Export-Verein" niemiecki tak karkołomny zamiar w czyn zamienić postanowił.

Plan podobnéj „pływającéj wystawy" dokładnie już został opracowanym i obliczonym. Z niemieckiéj stali przedniego gatunku powstać ma olbrzymi parowiec śrubowy o czterech połączonych ze sobą machinach w sile kilku tysięcy koni. Długość kolosu tego wynosić będzie 172 metry, szerokość 21 metrów a wysokość 14 metrów. Będzie on zatém znacznie większym od największego z istniejących dotąd okrętów, sławnego „The city of New York." Wszelkie możliwe środki ostrożności, wykonane i zarządzone według najnowszych pomysłów i konstrukcyi, zabezpieczą go od wszelakiéj katastrofy.

Wystawa sama mieścić się będzie w 10 wielkich salach, a wszelkie wystawione przedmioty tak przymocowane zostaną, iż bez najmniejszego uszkodzenia i wśród najburzliwszego morza bezpiecznie płynąć będą mogły. Olbrzymia objętość parowca sprawi zresztą, że wszelkie elementarne wstrząśnienia nie tyle odczuć się dadzą, niż na okrętach pomniejszych. Szybkość jazdy parowca wynosić będzie co najmniéj 14 węzłów na godzinę.

Resztę okrętu zajmą kabiny pasażerskie, sale restauracyjne, kawiarnie, czytelnie, sale koncertowe, pokoje dla dam, składy cygar i składy fotograficzne i kantory handlowe, w których ajenci zamówienia przyjmować i gdzie wszelkie interesa handlowe załatwiać się będą. Okręt posiadać będzie kilka łodzi elektrycznych, które w portach posłużą do przewozu gości. Wielkie lampy elektryczne oświetlać mają wszelkie kąty i kąciki kolosu, urządzonego z prawdziwym komfortem i wyszukaną elegancyą.

Na życzenie publiczności wprowadzą osobne motory wszelkie ustawione w salach wystawy machiny w ruch odpowiedni ich przeznaczeniu, a wszystkie przedmioty wystawy tak umieszczone zostaną, iż wygodnie ze wszech stron do nich dostąpić będzie można.

Olbrzym ten zabierać będzie ze sobą także i całe zastępy uczonych, artystów, kupców i przemysłowców, dla których liczne jego podróże posłużyć mają do dalszego wydoskonalenia się w swym zawodzie. I dla prywatnych pasażerów znajdzie się na nim za mierną opłatę wygodne i bezpieczne pomieszczenie.

Czas trwania podróży obliczono na dwa lata, co umożliwi zwiedzenie poszczególnych portów w najdogodniejszéj porze oraz dłuższy w nich pobyt stósownie do potrzeby lub widoków powodzenia. Parowiec wyruszy z Hamburga i zwiedziwszy Kopenhagę, Petersburg, Stokholm, Gothenburg, Londyn, Amsterdam, Rotterdam i Antwerpią, uda się do Ameryki. Tam zwiedzi wszystkie znaczniejsze miasta portowe i ze San Francisco skieruje swą drogę do Chin i Japonii. Okrążając południowe wybrzeża Azyi zboczy do Australii, zkąd na Suez powróci przez morze Śródziemne do Hamburga. Z południowych europejskich portów zwiedzi Carogród, Odesę, Ateny, Tryest, Mesynę, Palermo, Neapol, Civitę Vecchią, Genuę, Barcelonę, Malagę i Lizbonę.

Nie wstąpi więc do żadnego francuskiego lub angielskiego portu, czemu zresztą dziwić się nie można.

Przedsiębiorcy spodziewają się znacznych z podróży tych korzyści. Liczą na to, iż nowość nie jednego pociągnie i do kupna zachęci, oraz że ciekawych nigdzie nie zabraknie. Pod tym względem trzeba przyznać im zupełną racyą. Pomimo to wydają się nam ich obliczenia zbyt śmiałemi. Koszta budowy nowego tego cuda światu obliczono na $3^1/_2$ miliona marek, koszta wyekwipowania na 1 milion a wydatki pomniejsze na $^1/_2$ miliona. Całość zatém kosztować będzie pięć milionów marek. Dwuletnia podróż pochłonie według dotychczasowych obliczeń 3,150,000 marek. Spodziewane dochody wynosić natomiast mają w dwóch latach przeszło 7 milionów i to głównie z sprzedaży biletów wstępnych, przewozów, opłaty pasażerów etc. Czysty zysk wynosiłby więc w dwóch latach przeszło 4 miliony marek.

Potrzebną na budowę okrętów kwotę spodziewają się przedsiębiorcy zebrać przez emisyą akcyi, które, według ich mniemania, znajdą w kołach wielkiego przemysłu chętnych odbiorców. Dodać tu jeszcze powinniśmi, iż kolos ten, który ma nosić miano „Cesarz Wilhelm," mógłby w danym razie już na wiosnę roku 1890 być kompletnie do wyjazdu gotowym.

Tak się przedstawia według rozesłanego przez „Exportverein" cyrkularza plan oryginalnego przedsiębiorstwa tego. Stanowić ma ono widocznie rodzaj podróżującego handlowego „en gros." Pomysł bynajmniéj złym nie jest; jeżeli ma on atoli rzeczywiście wpłynąć na zwiększenie zbytu niemieckich wyrobów przemysłowych, to trzeba przedewszystkiém wyroby same ulepszyć i udoskonalić. W przeciwnym razie nie przyniesie nowy ten „commis-voyageur" spodziewanych korzyści i łatwo taki sam los go spotkać może, jak tyle innych tego rodzaju wysłańców. Zresztą i możliwość utonięcia nie jest, pomimo wszelkich środków ostrożności, bynajmniéj wykluczoną.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Na wojsko polskie** przez K. Kozłowskiego złożyli prenumeratę:

Ks. proboszcz Kruszka z Barcina na 3 egz. (kartonowe po 1,60 m.).

* **Ziemianina** wyszedł nr. 47 i zawiera: Lokowanie kapitałów przez kasy oszczędności i zabezpieczenia życia. — O Spółkach Raiffeisena. — Nowe prace dotyczące życia i uprawy buraka cukrowego, dr. S. Kudelka. — O chwastach i ich tępieniu (ciąg dalszy). — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości: Suchary dla koni. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział komisowo-informacyjny. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 7 i zawiera: Nowoczesna Judyta, powieść z czasów powstania w Transwaalu w r. 1880 przez H. Rider Haggard, przekład z angielskiego E. z Kurowskich Puffke (ciąg dalszy). — Czarny świat, powieść przez autora „Rodziny Lanquierów" i „Odźwiernéj z Alfortville", przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Pod sztandarem podejrzeń, powieść przez M. E. Braddon, przekład z angielskiego E. z K. P. (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 27 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI.

Dr. Karczewski z Kowanówka, Nawrocki z Warszawy, pani Chełmicka z Bzowa, pani Rudkowska z Podlesia, Kościelski z Sepna, hr. Górzyńska ze Starzec, Radoński z Piotrowa, Koczorowski z Granowa, Kończyński z Golenczewa, Szultz z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Buchowski z żoną z Pomarzanek, Szulczewski z Bobrownik, Łukomski z Sielca, Wysogórski z Kwilcza, Tomaszewski z Wilkowa, Rabski z Miłosławia, Wolski z Dąbrówki, Bloch z Monachium, Majewicz z bratem z Tarnowa.

Stan powietrza.

Dnia 27 listopada 1888 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	742	W.	5	zachm.	4
Aberdeen	748	Płd.W.	1	zachm.	−1
Christiansund	741	PłnW.	8	pochmurno	−1
Kopenhaga	750	Z.Płd.Z.	3	parno	5
Sztokholm	731	Z.Płd.Z.	6	zachm.	5
Haparanda	728	Płn	2	zachm.	−6
Petersburg	733	Płd.Z	3	zachm.	3
Moskwa	—	—	—	—	—
Kork Queenst.	737	Płn.Płn.W.	7	deszcz	3
Cherbourg	749	Z.	6	deszcz	11
Helder	753	Płd.	1	mgła	7
Sylt	752	Z.Płd.Z.	5	pół zachm.	5
Hamburg	755	Z.Płd.Z.	3	pół zachm.	5
Swinemünde	754	Z.Płd.Z.	3	pochmurno	5
Neufahrwasser	751	Z.Płd.Z.	2	pogodne	5
Kłajpeda	747	Z.Płd.Z.	8	zachm.	6
Paryż	755	Płd.	2	zachm.	9
Monaster	756	Płd.	2	zachm.	7
Karlsruhe	760	Płn.W.	1	deszcz	6
Wiesbaden	759	Płd.Z.	1	zachm.	8
Monachium	763	Płd.W.	4	pochmurno	3
Kamienica	761	Z.	2	pół zachm.	6
Berlin	757	Z.	5	pół zach.	9
Wiedeń	764	Płd.Z.	1	pogodne	−1
Wrocław	766	Płd.Płd.Z.	4	pół zachm.	7
Isle d'Aix	756	Płd.Płd.W.	5	zachm.	10
Nizza	766	Płn W.	4	pochmurno	9
Tryest	767	W.PłnW.	1	mgła	8

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są na 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny do Irlandyi do Prus Wschodnich. [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu. [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Pogląd na stan powietrza:

Minimum, które wczoraj leżało ponad morzem norwergskiém, postąpiło ku W. do Findlandyi, a nowa depresya powstała ponad kanałem św. Jerzego. Przy przeważnie słabym lub jędrnym wietrzyku przeważnie z Płd. do Z. i ciepłem powietrzu zmniejszyło się zachmurzenie ponad Niemcami i nastała w wielu okolicach pogoda. Górne obłoki płyną ponad Niemcami z PłdZ. do Płn.Z.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w listopadzie.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
27. Pop. 2	753 0	Z. umiar.	zachm.	+ 10.1
27. Wie. 9	750,3	Płd.Z. um.	zachm.	+ 6.8
28. Ran. 7	748,0	Płd.Z. um.	zachm.	+ 5,4

Dnia 27 listopada maximum ciepła + 10°1 Cel.
" " minimum ciepła + 6°3 "

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Poczęści silnie zachmurzone, ponurne, i obciągnięte niebo z opadami, deszcz lub śnieg, poczęści jasno ze zmiennem zachmurzeniem i chwilami pogoda z jędrnemi lub silnemi i burzliwemi wiatrami i opadającą temperaturą. Nocą zimno, pasami mróz. Wyziewy mgliste.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Buderna hut żelaznych 5-procentowa pożyczka hipoteczna. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w grudniu. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około $2^1/_2$ procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 8 fen. za 100 marek.

(K) **Poznań**, 28 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez handlu.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. —,— pł., 50-ta 52,30 płac., 70-ta 32,70 płacono, na listopad 50-ta 52,30 płac., 70-ta 32,70 płac., grudzień (50-ta) 52,— płac., (70-ta) 32,50 płac.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.—, mrk. w miejscu bez beczki. 50-ta 52.20 m., 70-ta 32,60 m., listopad 50-ta —,— m., 70-ta —,— m., grudzień —,— m.

Poznań, 28 listopada. Ceny mąki. Pszenna 27.—, żytnia 23.— za 100 kilogr.

Cenytarg. w Poznaniu dnia 28 listopada 1888.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilg.	18	—	17	30	16	—
" nowa	"	14	70	14	20	13	80
Żyto	"	14	60	13	—	12	—
" nowe	"	13	50	13	—	12	50
Jęczmień	"	—	—	—	—	—	—
Owies	"	—	—	—	—	—	—
" nowy	"	—	—	—	—	—	—
Groch wrzący	"	—	—	—	—	—	—
" na paszę	"	—	—	—	—	—	—
Kartofle	"	3	40	2	80	—	—
Łubin żółty	"	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy	"	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj w mieście Poznani

Poznań, dnia 28 listopada 1888.

Przedmiot.		TOWAR dobry		średni		pośledni		w przecięciu	
		M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	—	—	17	50	17	—	17	03
	najn. "	—	—	17	20	16	40		
Żyto	najw. "	—	—	14	50	14		14	10
	najn. "	—	—	14	20	13	70		
Jęczm.	najw. "	—	—	13	70	13	30	13	25
	najn. "	—	—	13	50	12	50		
Owies.	najw. "	—	—	13	30	13	90	12	98
	najn. "	—	—	13	10	12	60		

		Inne artykuły. najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta za 100 kl	6	—	5	50	5	75
	targana "	—	—	—	—	—	—
Siano	"	6	—	5	25	5	63
Groch	"	—	—	—	—	—	—
Soczewica	"	—	—	—	—	—	—
Fasola	"	—	—	—	—	—	—
Kartofle	"	3	50	2	60	3	5
Wołowina	kulka za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha "	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	"	1	20	1	10	1	15
Cielęcina	"	1	20	1	10	1	15
Skopowina	"	1	20	1	10	1	15
Słonina	"	2	40	1	20	1	30
Masło	"	1	20	1	30	2	—
Jaja	za kopę	2	80	2	70	2	75

Bydgoszcz, 27 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilg.

Pszenica: piękna 173—175 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 165 do do 173 mrk.

Żyto: piękne suche 141—144 mrk., pośledni towar taniéj.

Jęczmień: według dobroci 110—125 mrk. do browarów 134—140 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 125 do 135 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 150—160 na paszę 130 do 140 marek.

Okowita 50-ta 51,50 m., 70-ta 32,50 m.

Wrocław, 27 listopada 1888.

Żyto (za 1000 funt.) bez in. wypowiedziano —— cent. Cena wypowiedziana — mrk., na listopad 153,00 płc., listopad-grudzień 153,00 ofiar., grudzień 153.00 ofiar., kwiecień-maj 157,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 134,00 żąd., listopad grudzień 131,— płacono.

Olej rzepiowy cicho wypowiedz. —— cena w miejscu — żąd. listopad 62,00 żąd., listopad grudzień 61.00 żąd., kwiecień-maj 61,00 żądano.

Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na listopad (50-ta) 51.70 ofiar., (70-ta) 32,20 ofiar., listopad-grudzień 51,70 ofiar., (70-ta) 32,00 ofiar., kwiecień-maj 53.50 ofiar., (70-ta) 34,00 ofiar.

Ceny wypowiedziane za dzień 28 listopada: żyto 153.00 mrk., pszenica — mrk., owies 134 00 mrk., rzep —,— m., olej rzepiowy 62 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na d. 27 listopada (50-ta) 51,70 mrk., (70-ta) 32.20 mrk.

Ceny targowe z dnia 27 listopada 1888.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	18	00	17	80	17	50	17	10	16	80	16	30
" żółta	17	90	17	70	17	40	17	00	16	70	16	80
Żyto	15	50	15	30	15	13	14	80	14	60	14	40
Jęczmień	15	50	14	40	13	80	13	40	12	20	11	70
Owies	13	40	13	20	13	10	13	00	12	90	12	80
Groch	15	50	15	00	14	50	14	00	13	0	12	50

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	26	90	25	80	24	70
Rzepik zimowy " "	26	00	25	00	24	00

Berlin 27 listopad. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 173 do 199 mrk. według jakości: na miesiąc bieżący płacono 178,75, żąd. —, na listopad-grudzień płac. do 178,25—178,00, grudzień płac. 178,75—178,00 na kwiecień-maj płacono 203,50—202,50, żąd. —. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypowiedziano 178,50 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 148—158 według jakości; miesiąc bieżący płacono —,—, na 1 stopad-grudzień płacono 154, 0—152,50, na kwiecień płacono 154,00—152,50, na kwiecień-maj płac. 158,00—156,50. Wypowiedziano 1300 t. Cena 153,00.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 133 do 164 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 136,00—135,50, listopad-grudzień płacono 136,00 do 135,50 na grudzień pł. 135,75—136,00, na kwiecień-maj płacono 139.75—139,25. Wypowiedziano 150 ton Cena 135.50.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. à 100 prct. = 10,000 litr. prct. w miejscu bez beczki pł. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono —,— Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodat. obciąż. 50 mrk. podat. konsumc. w miejscu 53,6 53.7, na listopad i listopad-grudzień płacono 53,7 do 53,5, na grudzień płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 55,7—55,5. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,— m. — Nieopodatkowana obciąż. 70 m. podat. konsumc. w miejscu 34,6 płac., na listopad. listopad-grudzień i grudzień płacono 34,2 do 34,1, na kwiecie-maj płacono 36,1—36,3—36,1, na maj-czerwiec pł. 36,8—36,6. Wypowiedziano 60000 litr. Cena 34,1 m.

Szczecin, 27 listopada.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 180—187 płac., na listopad-grudzień 189,— żąd. i ofiar., na kwiecień-maj 195,— żąd. i ofiar., maj-czerwiec 197,5 ofiar. i żąd.

Żyto spok., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 146—153 płacono, listopad 150,00 żąd., na listopad-grudzień 150,0 żądano, na kwiecień-maj 154.5 płac., maj-czerwiec 156 żąd. 155,5 ofiar.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 135 do 139 płacono.

Olej rzepiowy potw., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 61 żąd., listopad 60,5 żąd., kwiecień-maj 60,0 żąd.

Okowita stale, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 35,2 płac., 50-ta 53,7 płac., listopad i listopad-grudzień 70-ta 33,7 nom., 50-ta — płc., kwiecień-maj 70-ta 35,9 36 pł., maj-czerwiec 70-ta 36 6 ofiar.

Hamburg, 27 listopada. Okowita wyżéj, za listopad —,— żąd., listopad-grudzień $21^5/_4$ żąd., grudzień-styczeń 22— żąd., kwiecień-maj 23— żąd., maj-czerwiec $23^1/_4$ żąd. — Kawa good average Santos za listopad ——, grudzień $77^1/_4$, za marzec 78—, za maj $77^5/_4$. Usposobienie spok. Obrót —— miechów.

Magdeburg, 27 listopada. Cukier ziarnisty excl. worka 96% —,—, cukier ziarn. excl. 92% 17,75. cuk. ziarn. excl. 88% Rendem. 17,00. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 15,00. Usposobienie spok. ff. Rafinada chlebowa 28,75, f. Rafinada chlebowa 28,50, mielona rafin. II. z beczką 28,25. miel. Melis I z beczką 26,75. Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za listopad $13,37^1/_2$ płac., — żąd., grudzień $13,32^1/_2$ pł., 13,35 żąd., styczeń $13,37^1/_2$ pł., $13,42^1/_2$ żąd., marzec maj $13,57^1/_2$ żąd., — płac. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytenie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1828)

Amatorzy i znawcy papierosów.

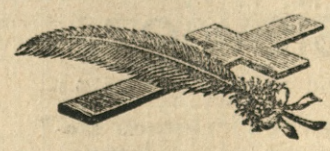

Henryka z Ruckich Hrabina Załuska

wdowa po ś. p. Zygmuncie Hr. Załuskim,

ur. w Małéj, w Galicyi, 1825 r. po długiéj i ciężkiéj chorobie, opatrzona śś. Sakramentami, Bogu oddała ducha w Kwilczu, w Poznańskiem, dnia 27-go listopada 1888 r.

Zwłoki pochowane zostaną w grobach familijnych Hrabiów Kwileckich w Kwilczu dnia 29-go listopada b. r., o czem w głębokim smutku pogrążone **córki i zięciowie** uwiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Kwilcz, dnia 27 listopada 1888. (833)

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

poleca następujące nakłady:

Liber Baptisatorum. Copulatorum, Mortuorum,
„ Intentionum Missalium in 4 to, tudzież in 8-vo do prywatnego użytku
„ Conversorum.
Formularze do Repartycyi, Rachunków kościelnych, Etatów.
„ do Egzamenu narzeczonych.
„ do Spisu ludności.
Księgi do zapisywania członków Bractwa Wstrzemięźliwości, Różańca św. i Szkaplerza.
Księgi Dochodu i Rozchodu kasy kościelnéj.
„ Bierzmowanych.
Index Obligationum quotannis absolvendarum in Ecclesia etc.
Metryki, Sepultury, świadectwa wyszłych zapowiedzi i świadectwa ślubne.
Rituale Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae caeremoniarum, ex decreto. Synodi Provin. Petricoviensis, ad uniformem Ecclesiarum Regni Poloniae usum reimpressum. Wydanie krakowskie. Oprawne w cenie 6—8 mrk.
Rozkład Dekalogu dla klas wykształceńszych 8-vo, 6 ark. druku 50 fen. z przesyłką 60 fenygów.
Gorzałka czyli Bratnie słowo do ludu polskiego 25 fen. z przesyłką 20 fen.
Nauka o Bierzmowaniu po polsku lub po niemiecku 10 fen.
X. Karolina z Kochem: Wykład Ofiary Mszy św. Wydanie trzecie na pięknym papierze. Stron prze zło 500, 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.
Kalendarz Wieczysty czyli Żywoty świętych na każdy dzień roku przez X. Cwiklińskiego 60 ark. druku, 4 m. oprawne 5 m. Na portorum dopłaca się 25 fen. lub 50 fen.
Przewiel. Cenzor ksiąg duch. tak się o tem dziele wyraża: „Autor **Kalendarza Wieczystego** podaje na każdy dzień krótki, treściwy, bardzo zręcznie i potoczysto napisany żywot Swiętego lub Swiętéj, w końcu z małym obrokiem duchownym i modlitwą wyjętą z Mszału lub Brewiarza kościelnego. Jestto przedsięwzięcie dobre i pożyteczne, praca budująca i pouczająca, dla któréj upraszam niniejszem Wysoką Władzę o udzielenie jéj łaskawie pożądanego Imprimatur. **X. Wojczyński.**
Ostatni Wieniec Weteranom z 30-go roku na papierzewelinowym 1,50 m., z przesyłką 1,60 marek.

Na upominki jubileuszowe
dla Wielebnego Duchowieństwa

polecam wielki wybór sprzętów, tak do **kościelnego**, jak i do **domowego** użytku, jako to:

Monstrancye w różnych stylach, kielichy z patenami, puszki do komunikantów, ampulki, nowo ulepszone turybularze z łódkami do kadzidła, krzyże różnéj wielkości, relikwiarze, lampy kościelne, pająki, lichtarze z bronzu, mosiądzu i alfenidy itp. Sztućce stołowe ułożone w puzdrach, kandelabry trzy i pięcioramienne, tace w rozmaitych wielkościach i fasonach, zastawy, kosze do ciast, samowary, węborki do lodu, puchary, piękne serwisy do kawy i herbaty, cukiernice, wazony do kwiatów, pisarki i t. d.

Na życzenie przesyłam wszelkie wyżéj wymienione przedmioty do wyboru, przyrzekając rzetelną i skorą usługę przy umiarkowanych cenach. (817)

J. STARK,
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych,
Poznań, Wilhelmowska ul. 21.

Saletrę chilijską

z odstawą na wiosnę dostarczamy franco do każdéj stacyi po najniższych cenach targowych i na żądanie chętnie **stałemi** ofertami służymy. (695)

Bank Rolniczo-Przemysłowy
Kwilecki Potocki & Sp.

Alcoholometry

podług najnowszych przepisów urzędu celnego
(Gewichts-Alcoholometer)
poleca

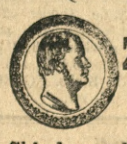

Z. Mazurkiewicz
POZNAŃ,
ul. Bismarka nr. 10.

Skład przyborów technicznych dla cukrowni i gorzelni oraz fabryka pasów do maszyn.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Podług cennika ułożonego praktycznie z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam:

Urządzenie kompletne z doborowych i trwałych mebli

do 2 pokoi 196 Marek do 3 pokoi 470 Marek
wykwintne do 3 pokoi 975 M. wykwintne do 4 pokoi 1563 M.

i t. d. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (154)

Ceny pojedyńczych części urządzenia obliczają się **nie wyżéj** jak w cenniku.

A. Andruszewski,
Magazyn mebli,
Wielka Rycerska ul. 8.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Cenniki na życzenie gratis i franko.

Śledzie opiekane, minogi, sardynki, i tuńczyka w oliwie, łososia i węgorza maryn., homary, kawior astrach., poleca (835)

J. N. Leitgeber.

Hurtowny skład win węgierskich

A. Cichowicza

w Poznaniu przy ul. Berlińskiéj nr. 4 i 5,
założony w roku 1865,

zawiadamia niniejszem swych Łaskawych Odbiorców, iż co dopiero nadeszły w komplecie transporta win węgierskich, tego roku osobiście u producentów w Węgrzech zakupionych.

Mój obficie w wina górno-węgierskie (Tokaj) asortowany skład, — począwszy od najtańszych stołowych aż do gatunków najszlachetniejszych, w różnych odcieniach, jako też wina deserowe oraz stare dla chorych, — polecam łaskawym względom Szanownéj Publiczności — **po cenach umiarkowanych.**

Przewielebnemu Duchowieństwu mam zaszczyt zakomunikować, iż

WINA MSZALNE
(vinum de vite purum)

w méj obecności i pod mym dozorem tłoczone obliczam po 1,50 i 2,00 za litr i ręczę za tychże czystość na podstawie przysięgi złożonéj w obec Władzy Duchownéj.

Kupcom rozsyłam na żądanie próby gratis i franco, obliczając przy większych transakcyach znaczny rabat. (797)

Dla lepszéj kalkulacyi może ekspedycya nastąpić także wprost z mych składów na Węgrzech i to franco stacya kolejowa Forro-Encs.

Leon Siemieniewski,
skład i pracownia obuwia,
Poznań, ulica Bismarka nr. 1,
dawniéj Stary Rynek nr. 34,

poleca swój bogato zaopatrzony **skład wszelkiego rodzaju obuwia** po umiarkowanych cenach. Zamówienia jako i reperacye wykonuje sumiennie z dobrego materyału podług najnowszych fasonów. (770)

Skutkiem przypadkowego zakupna

zimowych materyi na paletoty i ubrania jestem w możności stawić wszelką konkurencyą najepszemi materyami po nader niskich cenach. (778)

A. Kromolicki,
Stary Rynek nr. 66.

J. Dobrowolski,
w hotelu Francuzkim,

poleca po cenach nader umiarkowanych w wielkim wyborze: (800)

wszelkie artykuły toaletowe.

Salon do spuszczania włosów.

Perfumy francuzkie i angielskie,
Kapelusze wiedeńskie i angielskie (Christy),
Płaszcze gumowe,
Jupki myśliwskie,
Kamizelki wełniane włóczkowe,
Kamasze do polowania i na ulicę,
Pantofle wiedeńskie i angielskie,
Cachenez jedwabne,
Krawaty w różnym rodzaju,
Spilki do krawatów najrozmaitsze,
Guziczki do koszul i mankiet,
Rękawiczki w rozmaitych gatunkach
Derki podróżne,
Parasole, laski i szelki,
Brzytwy szwedzkie,
Artykuły skórzane i wełniane.

Salon do spuszczania włosów.

Płaszcze gumowe, Jupki myśliwskie i Haweloki
dostarczam podług prób i miary.

Parowniki do perek

zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem **i niepodlegające żadnym przepisom policyjnym,** są w różnych wielkościach w zapasie

w fabryce
wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz,
św. Marcin nr. 65. (574)

Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia polecam zwłaszcza **Szanownym rządzcom kościołów**

żłóbki

do ustawienia na mensie albo przed antepedium z przynależytemi figurami Dzieciątka Jezus w żłóbku, Matki Bozkiéj, św. Józefa, Trzech Króli, pasterzy, wołu, osła i owieczek. **Żłóbek** (do oświetlenia wewnątrz) prawie 2 metry szeroki, $1\frac{1}{2}$ metra szeroki, 1 metr głęboki; figury około 40 cm. wysokie, wszystko artystycznie wykonane, cena najumiarkowańsza. O wczesne zamówienia uprasza

A. Krzyżanowski,
(727) Poznań.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourney i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,
poleca

1) *Dr. Sprangera krople żołądkowe,* butelka 50 i 80 fen.
2) *Dr. Rossa balsam życia i esencya,* usuwająca boleści żołądka, niestrawność i bóle brzucha, butelka 50 fen. i 1 M.
3) *Krople i herbatę krew przeczyszczające,* po 75 fen.
4) *Esencya i maść na oczy,* usuwająca boleść i wzmacniająca zwrok, cena 1 markę.
5) *Ruski balsam spirytusowy,* przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.
6) *Radlauera* poprawna prof. dr. Hebra *maść na liszaje* (Blei-Crême).

Maść ta jest nadzwyczaj gojącym środkiem przeciw liszajom, skórnéj ostrości, zap leniu skóry, cieczy solnéj (Salzfluss), krostom gorączkowym, węgrom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnych wyrzutów, prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podeszwie nagromadzone szkodliwe strwadnienia, za wielkie i wybijące pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.

7) *Radlauera* środek specyalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc.

Wynaleść środek, który samodzielnie na nagniotki dz ała, takowe całkowicie zniszcza, bez uskodzenia skórze i bez bólu. było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszem życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.

Srodek taki znalazł się wreszcie w *Radlauera* specyalność i, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu bieliznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obwięzywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (631)

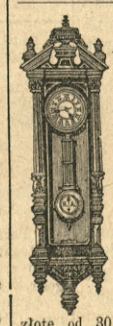

Znana od lat 60 firma Huebner
D. Dybizbański,
św. Marcin nr. 58
narożnik ulicy Rycerskiéj.

Poleca bogato zaopatrzony (743)
skład jedynie prawdziwych
zegarków genewskich,
srebrne Remt. cylindrowe od 24—40 mrk., srebrne Remt. Ankrowe od 30 do 80 mrk., srebrne kluczykowe od 17 i 18 do 24 mrk., srebrne niklowe od 12 do 20 mrk., zegarki złote od 30 do 300 mrk., regulatory od 12 do 200 mrk., zegary ścienne pięknie rzeźbione od 6 do 45 mrk., budziki Fryburskie i Amerykańskie od 6 do 30 m. Oprócz tego polecam zegarki srebr. Cylindr. i Ankr. z herbem polskim; srebrne kluczykowe od 27 m., srebr. rem. od 36 m., srebr. ankr. i remt. od 45 m., dając kilkoletnią gwarancyą

Wybór skrzynek grających!

Obrączki ślubne
wykonuję we własnéj pracowni po cenach bardzo umiarkowanych. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe w zakres ten wchodzące wykonuję spiesznie i akuratnie

D. Dybizbański (Huebner)
skład złotniczo-zegarmistrzowski.

Stare złoto i srebro przyjmuję w zamian i kupuję takowe płacąc najwyższą cenę.

Tanio!

Kilkanaście **ślicznych prawdziwych genewskich zegarków złotych** ze starym stemplem chciałbym sprzedać po cenie fabrycznéj.

Największy **wybór złotych i srebrnych zegarków** z nowym stemplem rządowym, **zegarków niklowych, regulatorów, zegarów stołowych, ściennych i budzików, łańcuszków złotych, srebrnych i niklowych** z kilkoletnią gwarancyą, polecam po cenach najtańszych. (809)

Zwracam uwagę na zapas mój nowo patentowanych **skrzynek grających** na sposób szwajcarski „Symfonionów“ z setkami nót. Ostatecznie polecam bez szumnych reklam tanie a doskonałe **srebrne zegarki z Orłem i Pogonią.**

L. Marchlewski, zegarmistrz.
Plac Wilhelmowski 3, Hotel du Nord.

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunniusa z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Wino Condurango
przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone.

Esencya pepsynowa
podług recepty prof-sora Dr. Liebeicha przyrządzona.

Wino chińskie
czyste i z żelazem. (632)
Ceny: $\frac{1}{1}$ but. 3 Mk., $\frac{1}{2}$ but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.

Wodę bromową
(aqua bromata nervina)
ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu. Jedynie prawdziwą dostać można

w Czerwonéj aptece
w Poznaniu, Stary Rynek nr. 37.

Nauczycielkę
dla dzieci rozpoczynających naukę (aż do 9 lub 10 roku) i egzaminowaną (806)
bonę fröblowską
wskaże i poleci **Redakcya Kuryera Poznańskiego.**

Une dame française de bonne famille prendra à partir du 1 janvier des jeunes filles comme pensionnaires. (823)

Elle donne aussi des leçons de conversation. S'adr. Mme Lemmen rue Garbary 6 au rez-de-chaussée.

Fabryka obrazów i luster
Wydawnictwo artystyczne
Salo Fröhlich w Sohrau G./S.
Handlarzom i kramarzom
sprzedaje po tanich (834)
cenach hurtownych.

Maszyny
do prania i wyżdżymania
(patent najlepszéj konstrukcyi) ma na sprzedaż i do wypożyczenia po najtańszych cenach, (812)
T. Rejewska,
ulica Szkólna nr. 14, I p.

Marceli Trapszo
art. naszéj sceny udziela wskazówek w kwestyi deklamacyi, wymowy poprawnéj, oraz ogólnych zasad dramaturgii. Bliższéj wiadomości w tym względzie zasięgnąć można w mieszkaniu tegoż artysty od godz. 2 do 4 po południu **Hotel Berliński Nr. 25.**

Pomocnika

dobrze poleconego przyjmie do handlu kolonialnego, wyszynku wina, wódek, piwa, składu żelaza i węgli. — i uprasza o świadectwa w odpisie i o warunki, (803)

A. Żołnierkiewicz,
Zbąszyń (Bentschen).

Organista
znający śpiew choralny i głosowy, wolny od wojskowości, obecnie w miejscu, posiadający chlubne świadectwa, życzyłby sobie przyjąć obowiązki w jakiem mieście, gdzieby się w wolnych chwilach mógł zająć introligatorstwem. Łaskawe oferty uprasza się do **Ekspedycyi Kuryera Pozn. sub. B. F. 831.**

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.